

# arena

Pismo Międzynarodowego Stowarzyszenia  
Polskich Dziennikarzy, Pisarzy i Artystów  
Kraków-Malmö

nr 4/2013  
marzec-maj 2013

Malmö  
str. 9

Mój  
dom  
str. 17

## ROK POLSKI- WIELKANOC 2013

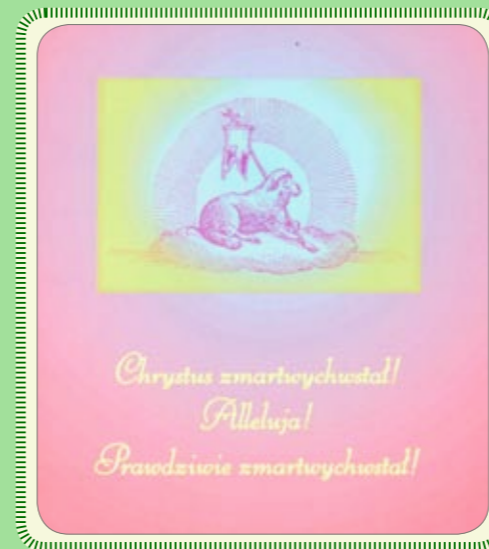
str. 2

Wieki temu o tej porze świecono pogańskie gody wiosenne. Dziś nadchodzą największe święta chrześcijaństwa jakim jest Wielkanoc. Święta będące radością, tryumfem i spełnieniem obietnic. Święta które, przeobraziły ludzkie losy nie mieszczą się w ramach jednej doby. Uroczystym wstępem jest Wielki Post a zwłaszcza Wielki Tydzień, rozpoczęty Niedzielą Palmową...

## MALMÖ- gdzie wody Bałtyku spotykają się z wodami Morza Północnego

str. 9

Malmö jest trzecim co do wielkości miastem w Szwecji po Sztokholmie i Göteborgu. Na 11 tysiącach hektarów jest obecnie ponad 300 tys. mieszkańców i szybko ta liczba się powiększa, przede wszystkim przybywa tu masa emigrantów. Istotną cechą miasta jest wielonarodowość. Od zarania powstania przybywali tu liczni przybysze z różnych krajów, mówią o tym pierwsze wzmianki z lat 1170, o małej osadzie rybacko-rolniczej, a w 1275 o mieście, które od połowy XIII wieku szybko się rozwijało dzięki bogatym łowiskom śledzi, były one naówczas podstawowym daniem rybnym. Do dziś Szwedzi cenią sobie bardzo wszelkie potrawy ze śledzi, zaliczając je do swoich potraw tradycyjnych. Śledzie były eksportowane do innych krajów Europy. Sprzyjało ku temu również położenie geograficzne i ukształtowanie wybrzeża. Z jednej strony piaszczyste plaże i łąki, z drugiej brzegi skaliste i wapienne...



## XX-LECIE FEDERACJI ORGANIZACJI POLSKICH NA UKRAINIE

str. 5

Rok 2012 dla Polaków mieszkających na Ukrainie miał wymiar szczególny. Jubileusz XX-lecia działalności Federacji OPnU stał się impulsem do zorganizowania wielu imprez kulturalnych i konferencji na terenie całego państwa ukraińskiego. Każda z ponad 130 organizacji członkowskich w miarę swych możliwości przyczyniła się do promocji naszej obecności w różnych zakątkach Ukrainy, a także stała się przykładem umiejętności dobrego współżycia z obywatelami różnych narodowości...

ROK  
POLSKI  
str. 2

WSPOM-  
NIENIA  
str. 17

KACIK TU-  
RYSTYCZNY  
str. 19-23

REPORTAŻ  
str. 5-6

POEZJA  
str. 6-7,  
13, 16, 18

PREZEN-  
TACJE  
str. 16

PRZEPISY  
str. 25

GAŁERIA  
str. 7

# ROK POLSKI-Wielkanoc 2013 „Święconki i wybitki...”

Na drutach telegraficznych zaczynają siadać pierwsze jaskółki. Rowy pełne są wody, żabiego skrzeku i kępek kwitnących kaczeńców. Nierzadko jeszcze wieje ostry wiatr z północy, a nawet śniegiem zasypie, ale słońce grzeje zdecydowanie mocniej. Bociany wróciły do swych gniazd na stodołach. To już nie przedwiosnie, ale wiosna całą gębą.

Wieki temu o tej porze świecono pogańskie gody wiosenne. Dziś nadchodzą największe święta chrześcijaństwa jakim jest Wielkanoc. Święta będącego radością, tryumfem i spełnieniem obietnic. Święta które, przeobraziły ludzkie losy nie mieszczą się w ramach jednej doby. Uroczystym wstępem jest Wielki Post a zwłaszcza Wielki Tydzień, rozpoczęty Niedzielą Palmową. Uwijają się gospodynie z córkami, bo na Wielkanoc nie mogą pozostać w domu stare śmieci. Trzeba wyczyścić pokoje i strych, wywietrzyć poduszki, pościel, codzienne ubranie, kozuchy, zapaski. Razem z pajęczyną i pyłem wymieść trzeba wszelkie zło, jakie się w sercu nagromadziło, dawne kwasy i urazy.

Wielkanoc to czas odnowy. Nadchodzi Wielka Sobota, dzień zupełnie niepodobny do innych, w którym z największą pieczołowitością przygotowujemy „Święconkę”. Piękna to tradycja i nieważne, że kiedyś była pogańska. Przez świecenie pokarmów, kościół błogosławi nam byt doczesny, podkreśla dostojność ciała, które w tę szczególną sobotę osiągnęło nieśmiertelność i jedzenie stanowi afirmację życia. Chleb, ser i sól, barwione jajka, i inne codzienne pokarmy wchodzi jako pierwszoplanowi aktorzy na scenę, gdzie rozgrywa się kulminacyjny punkt wielkiego Bożego cyklu, w którym wszystko jest godne szacunku. W samą Wielkanoc po powrocie z kościoła w domu następuje krzątanie wokół świątecznego śniadania, które w ten dzień jest nieco spóźnione i najczęściej zastępuje również wielkanocny obiad. Nakryciu stołu dodaje szczególnej urody wystrój stylizowany ludową tradycją. Najszlachetniejszym kolorem obrusów, jak mówiła moja babcia, była zawsze biel, ale i ona robiła w tym względzie pewne wyjątki, uważając kolor błękitny, czy kremowy za równie uroczysty. Dla mojej babci równie ważny jak obrus i święconka był pierwszy wiosenny bukiet na świątecznym stole. Na jego kompozycję od pokoleń ma w Polsce wpływ ludowa tradycja. Do glinianego wazonu wkładało się pokryte ślicznymi, świeżymi listkami gałązki brzozy, kwitnącej

wierzy i leszczyny. Pięknym uzupełnieniem bukietu bywały żółto kwitnący dereń, forsycje lub żonkile i tulipany. Szczególną ozdobą była odzielnie wstawiona gałązka kwitnącej czereśni lub wczesnej jabłoni. Tak ozdobiony stół zdecydowanie zapewniał dobry nastrój. Środek stołu rezerwowano na koszyk wypełniony kolorowymi pisankami z figurką baranka, jako najbardziej znanym symbolem świąt wielkanocnych. Najczęściej baranek ma wbitą niewielką chorągiewkę i niemalże obowiązkowo powinien być z cukru, czasem z czekolady ewentualnie marcepana. Kiedyś w domu znalazłam jeszcze niedawno formę, w której formowano bryłę masła na kształt baranka przeznaczoną na świąteczne śniadanie. Na święconki plecionkarze specjalnie wytwarzali charakterystyczne koszyki. Najważniejsze były koszyki z prasowanej słomy, specjalnie dobranej odcieniami koloru zbóż i misternie zaplatanej w bogate wzory. Eleganckie były także koszyki wyrabiane gęstym spłotem z korzeni jałowca. Taki koszyk wyściełano sianem lub świeżym mchem, ale najatrakcyjniejsze było wypełnianie zieloną rzeżuchą, którą tydzień wcześniej wysiewało się na wilgotnej wacie lub gazie. Na zewnątrz, koszyki ozdabiano gałązkami wiecznej zielonego bukszpanu lub borówki brusznicy. Nie musi być dostatnio, ale musiało być pięknie. Dziś w koszykach niesionych do poświęcenia znaleźć można niemal wszystko, byle było dużo i kolorowo. Warto jednak pamiętać, że dobór potraw w koszyku nigdy nie był przypadkowy. Każdy dar symbolizuje co innego, uznanego przez ludową jak i chrześcijańską tradycję. Zestaw produktów się zmienił aż ostatecznie ograniczono go tylko do siedmiu. Ten zestaw, przyjęty w okresie wczesnego romantyzmu, obowiązuje w zasadzie do dziś.



Potraw w koszyku może być oczywiście więcej, ale tych siedem powinno się w nim znaleźć przede wszystkim. **Chleb** gwarantuje dobrobyt i pomyślność. Jeśli pieczono kilka odmian chleba, do kosza kładziono po kromce każdego z nich. **Jajko** jest dowodem odradzającego się życia, symbolem zwycięstwa nad śmiercią. **Sól** posiada moc odstraszenia wszelkiego zła. Bez soli nie ma życia, która także oczyszcza, samo sedno istnienia prawdy. **Wędlina** zapewnia zdrowie, płodność i dostatek. Kiedyś był to choćby plaster szynki, a od XIX wieku słynna polska biała kielbasa, bardzo pyszna. **Ser** jest symbolem zawartej przyjaźni między człowiekiem a siłami przyrody i stanowi gwarancję rozwoju stada zwierząt domowych. **Chrzan** zawsze znamionował siłę fizyczną i krzepę.

Dodatkowo współdziałając z innymi potrawami zapewniał ich skuteczność. Ciasto do koszyka ze święconką weszło jako ostatnie, będąc świadectwem umiejętności i doskonałości gospodyni.

**Ciasto** głównie reprezentowały wielkanocne baby drożdżowe, lub przynajmniej mała drożdżówka. Przed wielkanocnym śniadaniem cały stół z potrawami kropił święconą wodą najstarszy mężczyzna w rodzinie, brzożową gałązką, a następnie dzielono się jajkiem wraz ze składaniem sobie życzeń wszelkiej pomyślności. Po tej rodzinnej ceremonii koszyk ze święconką dostawiano na stół jakby uzupełniając wielkanocne pokarmy, ponieważ wielkanocne śniadanie jest jednocześnie obiadem, na stole znajdowały się smaczne specjały. Zacząć można było od spożycia żuru na białej kielbasie. Potem pojawiały się przeróżne pyszności z zimnych mięs: pasztety, rolady, schaby faszerowane i te w galarecie. Pieczone mięsa podawano na zimno, a do tego obowiązkowo podawano chrzan. Na stole pojawiał się

drób na różne sposoby, no i przede wszystkim jajka, których mistrzowie sztuki kulinarnej wymyślili ponad sto sposobów podania. Mogą być np. jajka faszerowane pieczarkami, w sosie chrzanowym z wątróbką, na boczku itp. Podczas dawnego wielkanocnego śniadania jajko było pierwszą i najważniejszą potrawą, obojętnie w jakiej postaci i w jaki sposób przyrządzone. Jajka na świątecznych stołach jako symbol odradzającego się życia oraz nadziei były pięknie dekorowane, kraszzone, malowane, pisane, skrobane, oklejane, popularnie zwane pisankami lub kraszankami. Po południu w Wielkanoc młodzież wyruszała na „wybitki”. Gra polega na tym, że ktoś trzymał pisanek w dłoni i jego partner w zabawie podobnie. Stukano jajkami o siebie. Oba pękają - partia nie została rozegrana, jedno pęknie - zwycięstwa zabiera uszkodzoną pisanek i czeka na rewanż. Szczęśliwiec, któremu trafiło się jajko o szczególnie mocnej skorupce, przynosił nieraz do domu cały kosz pisanek. Obdzielał nimi domowników. Pisaniki i kraszanki były zwyczajowym podarunkiem wielkanocnym. Dawano je nie tylko członkom rodziny czy spotkanym przyjaciółom. Osoby zakochane wręczały je swoim sympatiom Za powagę i ciszę, Wielkiej Niedzieli życie bierze odwet zaraz w wielkanocny poniedziałek. Jeszcze noc ciemna, ledwo brzask przebija mrok, a wieś i miasto pełne są pisków, wrzasków, krzyków, szamotania, gonitwy, ucieczki. Wrzaski i piski nie ustają do wieczora. Psy ujadają. Woda leje się strugami po drodze, w sieniach stoją kałuże. Piekielny rwetes cały dzień i dopiero późny zmierzch kładzie kres tej zabawie. To były piękne czasy takich babciowych świąt, a w jej późniejszych już zeszyciach, znalazłam taki przepis pod hasłem „Chrzan Wielkanocny” na przygotowanie, którego potrzeba - 4 łyżki wody, 4 łyżki cukru, 4 łyżki octu, 4 jajka, 4 łyżki chrzanu.

Wodę, cukier i ocet zagotować. Do gotujących się składników wrzucić 4 jajka rozbełtane wcześniej widelcem. Chwile pogotować, aby cała masa zgęstniała i dodać 4 łyżki chrzanu i wymieszać. Pozostawić do wystygnięcia.

**Wesołego Alleluja!**

Halina Godecka  
Prezes MSPDPiA w Malme





# 150 rocznica Powstania Styczniowego

## Senat RP ustanowił 2013 rok Rokiem Powstania Styczniowego.

Lwowianie pamiętają o zrywie Polaków z zaboru rosyjskiego z 1863 r., który objął swym zasięgiem Królestwo Polskie, Litwę, Białoruś i część Ukrainy. W kręgach powstańczych powróciła wówczas idea stworzenia nowego państwa – Rzeczypospolitej Trojga Narodów. Tego najbardziej obawiała się Rosja. Czyniła wszystko, aby powstanie zniszczyć militarnie, politycznie, dyplomatycznie. Tak też się stało.

Kult, jakim lwowianie obdarzali insurgentów styczniowych, bierze swój początek zaraz po upadku powstania styczniowego. Już w połowie lat sześćdziesiątych XIX w. we Lwowie na Cmentarzu Łyczakowskim wzniesiono symboliczny „Wielki Krzyż poległym w 1863/1864 r.”, przy którym palono znicze, śpiewano religijne pieśni, modlono się i rozpamiętywano o doli pokonanych. Jest to „górką powstańców” nazywana też „cmentarzykiem powstańców styczniowych” zasłonięta od wiatrów gałęziami drzew i krzewów, zaciszne miejsce, na którym w 18 rzędach pod prostymi, żelaznymi krzyżami spoczywa 230 powstańców styczniowych. W tym też okresie powstawały różne formy opieki nad weteranami powstania – Towarzystwo Opieki Narodowej (1870), Towarzystwo Weteranów 1863/1864 (1887), Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania Polskiego z roku 1863/1864 (1888), które pomagały kalekom i chorym, pośredniczyły w podejmowaniu pracy, zabiegały, aby po okresie uwięzienia mogli wrócić na dawne stanowiska, otaczały też opieką wdowy i sieroty po uczestnikach styczniowego ruchu zbrojnego.

Członkowie wyżej wspomnianego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy byli pomysłodawcami stworzenia we Lwowskiej Galerii Narodowej działu obrazującego gehennę pokonanych i zesłanych na Sybir. Znalazły się tu m.in. znakomite cykle rysunkowe Artura Grottgera (*Warszawa i Wojna*), obrazy Witolda Pruszkowskiego (*Ellenai i Eloie*),

Jacka Malczewskiego (*Śmierć na etapie i Eloie*). To z inspiracji tego Towarzystwa w 1914 r. miasto Lwów zakupiło dla Muzeum Narodowego im. Króla Jana III cykl 126 obrazków syberyjskich Aleksandra Sochaczewskiego (1843–1923).

Wejście na zwartą kwaterę powstańców otwiera pomnik Szymona Wizunasa Szydłowskiego



fol. Igor Starunko

(obecnie w stanie renowacji). Obok znajduje się grób jednego z najwybitniejszych uczonych polskich Benedykta Dybowskiego (1833–1890), światowej sławy zoologa, który również przeszedł swój powstańczy i katorżniczy syberyjski szlak. W historiografii europejskiej jest wiele obszernych i fachowych biografii tego niezwykłego człowieka.

Powstańcza górką przeżyła trudne lata szczególnie po II woj-

nie światowej i w okresie ZSRR. Dopiero w 1985 r. mogiły powstańcze zostały odnowione staraniem Konsulatu Generalnego oraz Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie.

To miejsce do dziś objęte jest hołdem i opieką lwowian i nie tylko lwowian. W drugiej dekadzie stycznia br. Przedstawiciele Stowarzyszenia „Wspólne Korzenie” i władz miasta Lublina po spotkaniu z lwowianami na oplatku lubelsko-lwowskim udali się na „górkę powstańczą” składając na grobach wiązanki kwiatów. 22 stycznia polska młodzież szkolna, przedstawiciele społeczeństwa, polskiego, organizacji społecznych oraz konsulowie Konsulatu Generalnego RP we Lwowie wraz z pracownikami złożyli hołd spoczywającym powstańcom. Krzyże były udekorowane białoczerwonymi wstążkami. Wartę honorową pełnili harcerze. Wieńce złożone również przy grobie



fol. Igor Starunko

Artura Grottgera, najwybitniejszego piewcy zrywu niepodległościowego.

27 stycznia czterdziestoosobowa delegacja z Polski, przedstawiciele władz ukraińskich, MSZ Ukrainy i Polacy Lwowa złożyli hołd uczestnikom powstania styczniowego. Posłowie, senatorowie, przedstawiciele rządu, Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, dowództwa Garnizonu Warszawa, Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa na czele z szefem Kancelarii Prezydenta Jackiem Michałowem uszestniczyli w uroczystościach w Katedrze Lwowskiej i na Cmentarzu Łyczakowskim.

Podczas Mszy św. W Katedrze Lwowskiej został odczytany list prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego. Liturgii przewodniczył biskup pomocniczy lwowski Leon Mały.

List prezydenta Komorowskiego, homilia, inne przemówienia nawiązywały do okoliczności, w których wybuchło powstanie styczniowe.

Szef Kancelarii Prezydenta Jacek Michałowski złożył podziękowanie wszystkim obecnym na Mszy św. uczestnikom uroczystości, a polskiej społeczności za opiekę nad grobami bohaterów powstania styczniowego. Dziękował też delegacji z Warszawy, której uczestnicy reprezentowali różne opcje polityczne. Podziękował obecnym przedstawicielom władz ukraińskich.

Po Mszy św. w Katedrze Lwowskiej delegacja parlamentarzystów RP, w towarzystwie licznej polskiej społeczności Lwowa i przedstawiciele władz wojewódzkich udała się na Cmentarz Łyczakowski. Na „górkę powstańczą” po krótkiej modlitwie, przemówieniach złożono wieńce, wiązanki kwiatów, zapalono znicze na grobach powstańców. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu

nr 4/2013 • marzec-maj 2013

**arena**

Pismo Międzynarodowego  
Stowarzyszenia  
Polskich Dziennikarzy,  
Pisarzy i Artystów  
Kraków-Malmö



narodowego. Kwiaty złożono też przy grobie Artura Grottgera i generała wojsk powstańczych Antoniego Jeziorańskiego, którego żołnierze pokonali Rosjan w jednej z większych bitew powstania pod Kobylanką.

Wieńce złożono również na płycie grobu Nieznanego Żołnierza na Cmentarzu Orląt i pod pomnikiem Ukraińskiej Armii Galicyjskiej.

Następnie w siedzibie Konsulatu Generalnego RP we Lwowie odbyła się uroczystość nagrodzenia osób zasłużonych na rzecz krzewienia kultury polskiej i pamięci historycznej. Minister Michałowski wręczył wiceprezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Teresie Dutkiewicz Krzyż Oficerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, a prezesowi Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie Janowi Franczukowi i dyrektor ogólnokształcącej polskiej szkoły Nr 3 w Mościskach Teresie Teterycz – Krzyże Kawalerskie tegoż Orderu. Wręczając odznaczenia, minister Jacek Michałowski podkreślił, jak symboliczna jest chwila wręczenia nagród – 150-lecie Powstania Styczniowego jest wspaniałą okazją, żeby pamiętać nie tylko o tych, którzy przed 150. Walczyli o naszą i waszą wolność, ale i o tych, którzy dziś pracują dla wspólnego dobra Polski i Ukrainy.

W imieniu nagrodzonych przemawiała Teresa Dutkiewicz:

*Jesteśmy zaszczytzeni i wzruszeni, że właśnie w okresie obchodów 150. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego otrzymujemy tak wysokie odznaczenia. Nasi przodkowie, powstańcy, walczyli o wolność i niepodległość Polski. Nam rzeczywistość określiła inne cele. Każdy z nas od wielu lat działa rzecz zachowania tradycji naro-*

*dowych, zachowania pamiątek historii, dbanie o zachowanie kultury i słowa polskiego. Czynimy to z potrzeby serc, zgodnie z zasadami wyniesionymi z domów rodzinnych. Wsparcie rządu polskiego za pośrednictwem Konsulatu Generalnego we Lwowie i Ambasady RP w Kijowie jest dla nas bardzo ważne. Nie czujemy się osamotnieni w naszych poczynaniach. Ciesząc się z przeżyć dnia dzisiejszego nie spoczniemy na laurach. Będziemy kontynuować naszą pracę, dopóki sił starczy ku chwale naszej historycznej Ojczyzny i ku dalszemu zbliżeniu naszego wielokulturowego, wielonarodowego społeczeństwa, przede wszystkim z narodem ukraińskim.*

Po zakończeniu części oficjalnej nastąpiła możliwość bezpośredniego kontaktu gości z miejscowymi Polakami. Rozmowy były ciekawe i serdeczne. Goście wyrażali zachwyt Lwowem, często były wzmianki o kresowym pochodzeniu przodków i zamiarze odwiedzenia ich rodzinnych miejsc.

Z pewnością też nastąpiło głębsze zrozumienie naszego trwania przy korzeniach i podziw dla wytrwałości. Przypomnę tu fragment wiersza Marii Konopnickiej pt. „Groby nasze”, która też spoczywa na Cmentarzu Łyczakowskim:

*Groby wy nasze, ojczyście groby,  
Wy życia pełne mogiły!  
Wy nie ołtarzem próżnej żaloby,  
Lecz twierdzą siły.  
Nie z jękiem marnym, nie z westchnieniami,  
Nie z pustym echem pacierzy,  
Ale z płonącym sercem przed wami  
Stać nam należy. [...]*

*Nie bacząc na coraz głębszy proces „europejzacji”, zaniku patriotyzmu warto jednak pamiętać i znać historię „skąd nasz ród”.*

Teresa Dutkiewicz 




fot. Igor Starunko



**Zapraszamy do parku na posesji Centrum Polonii - Ośrodka Kultury Turystyki i Rekreacji w Brniu.**

Wcześniej, to był dwór rodziny Konopków. Teraz trwają prace remontowe. Odnowiony został mostek, który jest na zdjęciu. Park i sam dwór też stopniowo poddawany jest remontom. Obecnie jest to instytucja kultury, która jest własnością Powiatu Dąbrowa Tarnowska.

Bogdan Racia 



nr 4/2013 • marzec-maj 2013

**arena**

Pismo Międzynarodowego  
Stowarzyszenia  
Polskich Dziennikarzy,  
Pisarzy i Artystów  
Kraków-Malmö



# XX-lecie Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

*Niech nasza droga będzie wspólna.  
Niech nasza modlitwa będzie pokorna.  
Niech nasza miłość będzie potężna.  
Niech nasza nadzieja będzie większa  
od wszystkiego,  
co się tej nadziei może sprzeciwić.*  
Jan Paweł II

**T**a myśl Ojca Świętego jest mottem działalności Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie.

Rok 2012 dla Polaków mieszkających na Ukrainie miał wymiar szczególny. Jubileusz XX-lecia działalności Federacji OPnU stał się impulsem do zorganizowania wielu imprez kulturalnych i konferencji na terenie całego państwa ukraińskiego. Każda z ponad 130 organizacji członkowskich w miarę swych możliwości przyczyniła się do promocji naszej obecności w różnych zakątkach Ukrainy, a także stała się przykładem umiejętności dobrego współżycia z obywatelami różnych narodowości. Przede wszystkim rok ten stał się okresem jeszcze mocniejszej konsolidacji między Polakami. Zarząd Federacji postanowił, iż kluczowymi wydarzeniami roku jubileuszowego będą dwie konferencje i uroczystości wieńczące obchody jubileuszu, zorganizowane w czwartej dekadzie 2012 r.

W **Kamieńcu Podolskim** w dniach 5-6 października odbyła się konferencja, która miała na celu naświetlenie działalności członkowskich organizacji Federacji w minionym okresie oraz wyznaczyć plany na przyszłość i przedyskutować ewentualne problemy. Wśród dostojnych gości byli Krzysztof Świderek, Konsul Generalny RP i konsul Edyta Niedźwiedzka w Winnicy, poseł na Sejm RP Franciszek Stefaniuk. Konferencja odbyła się w szkole z polskim językiem wykładowym. Wystąpienia prelegentów stały się okazją do podsumowania wieloletniej pracy, przypomnienia zarówno początków, jak i aktualnych osiągnięć. Każdy skupiał się na przedstawieniu pozytywnych stron działalności, bowiem wszelkie problemy mają zasadnicze wspólne podłoże – finansowe. Wynikają one z zakazu działalności finansowej,

zabronionej statutowo, co (w swoim czasie) było warunkiem uzyskania rejestracji towarzystw. Wysłuchaliśmy 14 referatów z różnych regionów Ukrainy, dotyczących dwudziestoletniej współpracy z Federacją, która układała się na zasadzie partnerstwa. Federacja pełniła rolę doradczą jako centrum koordynacyjne. Dzięki wspólnym przedsięwzięciom w sferze kultury i oświaty, inicjowanej przez Federację, nastąpiło zbliżenie i współpraca między ośrodkami polskimi na terytorium całej Ukrainy. Federacja zawsze przedstawiała potrzeby i problemy polskiej mniejszości na Ukrainie przed władzami Ukrainy, Polski i organizacjami europejskimi. Każdy z regionów posiada swe osobliwości, które przez Federację są wspierane bez narzucania jakichkolwiek ograniczeń. Ważnym wspólnym elementem relacji było podkreślenie współpracy między towarzystwami oraz dążenie do jej rozszerzenia na wszystkie inne stowarzyszenia różnych narodowości, a przede wszystkim z Ukraińcami. Widoczne są wspólne osiągnięcia, które są nie tylko domeną starszego pokolenia stanowiącego podwaliny organizacji, ale również młodzieży, która coraz częściej angażuje się w pracę społeczną i z całą pewnością z czasem zastąpi tych, którzy byli i są u podstaw ducha odrodzenia polskości na Ukrainie. Wierzymy, że przetrwamy razem trudny okres kryzysu ekonomicznego, który przeżywa cały świat. Dyskusje poświęcone tym tematom z sali konfe-



Kamieniec Podolski, przemawia Krzysztof Świderek, Konsul Generalny RP w Winnicy. W tle zespół dziecięcy „Kwiaty Podola”.



Lwów, fragment wystawy poświęconej wydawnictwu FOPnU „Nasze Drogi”

rencyjnej przeniosły się do pokojów klasztornych przy kościele dominikańskim i trwały do późnych godzin wieczornych, gdzie nocleg udostępnił nam ks. Proboszcz Alojzy Kosobucki.

Następny dzień był bogaty w wydarzenia. Po zwiedzaniu Chocimia i Kamieńca Podolskiego, w katedrze gotyckiej pw. św. Piotra i Pawła odbyła się uroczysta Msza św. celebrowana przez

ks. bpa Leona Dubrawskiego. Po Mszy św. nastąpiło złożenie kwiatów przy płaskorzeźbie ks. bpa Jana Olszańskiego, u stóp pomników Ojca Świętego Jana Pawła II i pułkownika Michała Wołodyjowskiego, znajdujących się w przykościelnym ogrodzie. Konferencji towarzyszyła telewizja z Wrocławia i Żytomierza.

Wieczorem w hotelu „Kleopatra” odbywała się uroczystość wręczenia wyróżnień dla zasłużonych działaczy. Odznaczenie „Zasłużony dla Kultury Polskiej” otrzymał ks. Józef Czop z Mukarowa Podleśnego na Podolu. Dyplomy Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP otrzymali: Ludmiła Natykacz – zasłużony dziennikarz Ukrainy, promująca kulturę polską w telewizji żytomierskiej, Irena Perszko, dyrektor Domu Polskiego w Żytomierzu, Natalia Czajkowska, prezes TKP w Koziatynie (woj. winnickie) oraz ks. Wiktor Łutkowski z Gródka Chmielnickiego. Występ dziecięcego zespołu „Kwiaty Podola” szkoły sobotniej z Koziatyna zakończył część oficjalną.

Konferencja „Oświata polska na Ukrainie. Osiągnięcia – problemy”, zorganizowana we **Lwowie** w dniach 13-14 października, wskazała na problemy nauczania języka polskiego w ukraińskim systemie nauczania oraz kłopoty z finansowaniem szkół sobotnio-niedzielnich. Poruszono też temat nauczania języka polskiego przy polskich organizacjach i przy instytucjach religijnych. Współorganizatorami konferencji był Konsulat Generalny RP we Lwowie oraz Ogólnoukraińskie Koordynacyjne Centrum Metodycznego Nauczania Języka i Kultury Polskiej w Drohobyczu, jedyna instytucja na tym poziomie poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej. Konsul Generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd



Lwów, Słowo wstępne Emilii Chmielowej, prezesa FOPnU





Kijów, Tadeusz Adam Pilat, Prezydent EUWP wręczył FOPnU Medal Honorowy EUWP

potwierdził wsparcie konsulatu w kierunku dalszego rozwoju szkolnictwa polskiego oraz nauczania języka polskiego w szkołach ukraińskich jako obcego, a także w szkołach sobotnio-niedzielnich. W ostatnich latach zawdzięczając wsparciu władz oświatowych wydawane są podręczniki zarówno do klas początkowych jak i licealnych opracowane przez pedagogów zgodnie z zatwierdzonymi programami przez Ministerstwo Oświaty i Nauki, Młodzieży i Sportu Ukrainy. Problemem jest nie rozwiązany do końca problem finansowania szkół sobotnio-niedzielnich. Od prawie dwudziestu lat czynione są starania otrzymania przez szkoły polskie statusu szkół mniejszości narodowych, jak dotąd bez skutku, gdyż problem może być rozwiązany jedynie na poziomie Ministerstwo Edukacji Narodowej RP – Ministerstwo Oświaty i Nauki, Młodzieży i Sportu Ukrainy. Sekretarz Generalny EUWP Roman Śmigielski, który specjalnie przybył na konferencję, w swym wystąpieniu wyraził podziw dla tego, co zostało dotychczas osiągnięte i życzył, aby czynione starania zostały pomyślnie rozwiązane.

W **Kijowie** w dniach 19-20 października odbyły się uroczystości wieńczące obchody XX-lecia działalności Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Na uroczystość przybyło ok. 400 osób z ośrodków TKP z całej Ukrainy, będących przedstawicielami organizacji członkowskich Federacji.

Ogromne wsparcie organizatorom przedsięwzięcia okazała Ambasada RP na Ukrainie na czele z Ambasadorem Henrykiem Litwinem i zastępcą ambasadora Dariuszem Górczyńskim oraz Wydział Konsularny przy Ambasadzie RP w Kijowie na czele z Konsulem Rafałem Wolskim. Swą obecnością zaszczylicili uroczystość: Konsul Generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd, Konsul Generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderek, Konsul RP w Łucku Krzysztof Sawicki, Konsul RP

w Charkowie Anita Staszkiwicz oraz Konsulowie Wydziału Konsularnego przy Ambasadzie RP w Kijowie. Przybyli również na uroczystości zaproszeni goście: posłanka Komisji d/s Łączności z Polakami za Granicą Małgorzata Gosiewska, przedstawiciel urzędu d/s Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Sroka, wiceprzewodnicząca Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Hanna Gałązka, prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Olga Iwaniak, delegacja Samorządu Województwa Małopolskiego – Grzegorz Biedroń, prof. Andrzej Bulzak, Rafał Kocot, Tadeusz Adam Pilat – prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, a także przedstawicielka Ministerstwa Kultury Ukrainy Lubow Zubko.

Mszą św. w barokowym kościele p.w. św. Aleksandra, której przewodniczył bp. Stanisław Szzyrkoradiuk, rozpoczęliśmy uroczystość Jubileusz. Świętynia wypełniona była przez przedstawicieli organizacji członkowskich, tworzących tak naprawdę jedną wielką rodzinę. Pouczającą, serdeczną homilię wygłosił bp pomocniczy Stanisław Szzyrkoradiuk. Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie Henryk Litwin powiedział o szczególnej roli i misji FOPnU. Pełniąc kadencję Konsula Generalnego na początku lat 90-tych ub. wieku we Lwowie był świadkiem powstawania Federacji. Wyraził też nadzieję, że dotychczasowy dorobek Organizacji będzie spotęgowany w nowe formy działalności, odpowiadające wezwaniom dnia dzisiejszego.

Następnie udaliśmy się na część uroczystą i koncert galowy do Teatru Młodego, gdzie obecni usłyszeli wiele ciepłych słów, głosów uznania i gratulacji pod adresem działalności FOPnU. Odczytane też zostały listy gratulacyjne od prezydenta RP Bronisława Komorowskiego, prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Longina Komołowskiego, prezesa Związku Ukraińców w Polsce Piotra Tymy i przewodniczącego Rady Mniejszości Narodowej Ukrainy Ilji Lewitasa. Za wybitny dorobek w dziedzinie współpracy z Polonią Europejską Tadeusz Adam Pilat, prezydent EUWP na ręce prezes Emilii Chmielowej wręczył Federacji Medal Honorowy Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych.

Koncert Galowy podkreślił wyraźnie naszą współpracę polsko-ukraińską. Dlatego też zaproszona została Narodowa Orkiestra Kameralna pod kierownictwem Jurija Lituna (jedna z najlepszych orkiestr w Kijowie). Koncert prowadziła muzykolog Filharmonii Lwowskiej, Zasłużona dla Kultury Polskiej, Zofia Iwanowa. Orkiestra zaprezentowała utwory m.in. W. A. Mozarta, J. S. Bacha, F. Chopina, W. Kilara, M. Skoryka. Na stojąco publiczność dziękowała wykonawcom za prawdziwą

uczcie duchową. Kontynuacja uroczystości nastąpiła w Ambasadzie RP na Ukrainie. W Ambasadzie została przedstawiona pomniejszona wystawa fotograficzna z działalności Federacji oraz część wystawy wydawnictw czasopisma FOPnU „Nasze Drogi”.

Podczas wspomnianych uroczystości obecni otrzymali w darze jubileuszowy kalendarz FOPnU na 2013 rok, opracowany przez redakcję czasopisma FOPnU „Nasze Drogi”. W trakcie spotkania w Ambasadzie mieliśmy okazję porozmawiać, wymienić się wrażeniami i snuć plany na dalszą działalność. Była to wspaniała uroczystość. Zaznaczyć należy, że w przededniu uroczystości w Konsulacie RP w Kijowie odbyło się spotkanie organizacyjne z udziałem przedstawicieli Samorządu z Polski, Konsulatu RP i Federacji OPnU dot. organizacji Kongresu Samorządowców Polski i Ukrainy w 2013 r., co świadczy o planach działalności w najbliższej przyszłości.

Teresa Dutkiewicz  
wiceprezes FOPnU, redaktor naczelny  
czasopisma „Nasze Drogi”



### Jak kartka po kartce

Kiedy pisze wiersze  
rośnie we mnie świat  
i wiatr podzwania lekko  
w zaplatanych ścieżkach słow  
a srebrne nutki głosek  
snują się zadumane  
po korytarzach myśli  
w nieskończoności  
pierwszego wyrazu  
w wibrującej muzyce lustra  
a oswojony czas  
budzi się we mnie  
i jak kartka po kartce  
przewraca sensy znaczeń  
prawdziwie  
do końca

### We wnętrzu

Świt ucieka spłoszony  
jakby się wstydem zasłonił  
w obliczu nadchodzącego dnia  
a ocalona cisza  
otwiera się jak  
muszla  
we wnętrzu  
zaciśniętej dłoni

## Wiesława Siemaszko-Zielińska

„W ulotnym szeleście słów” - tytuł tomu  
wydanego - Jelenia Góra 2010

### Lżejsza o dotyk

Ziarenkiem życia  
w malej łupince orzecha  
jestem  
a tyle światła wokół  
i zimna przestrzeń  
przygniata mnie swoim ciężarem  
tylko blisko  
przy tobie  
nie czuje chłodu  
lżejsza o  
dotyk

### Szumiące fale oddechu

Znają cię  
moje oczy  
spragnione światła  
latarnie morza  
jak  
szumiące fale oddechu  
pomiędzy nimi płynę  
nocą bezkresna  
i ust  
moich czerwienia  
zatopiona w ciepłym słow uniesieniu  
bezwiednie  
gasząc zastygłe nami źrenice

### W nieznanne

W drodze  
do ciebie  
jeszcze  
tyle miejsc zaplatanych  
w ulicach wieczności  
z zakrętami milczących uśmiechów  
oczu niecierpliwie patrzących  
za widnokręgiem nieba  
i kamieni bez imion,  
o które potykam się  
idąc w nieznanne

nr 4/2013 • marzec-maj 2013

**arena**

Pismo Międzynarodowego  
Stowarzyszenia  
Polskich Dziennikarzy,  
Pisarzy i Artystów  
Kraków-Malmö

cdn na str.7



## Wiesława Siemaszko-Zielińska

### Kartka z kalendarza

Wciąż ważą się słowa  
niesione  
chwila zadumy  
w gąszczu historii  
powracają  
rany wojen zbyt świeże  
nie przemijają  
wspomnienia cicho szeleszczą  
miedzy westchnieniami  
kiedy  
dumnie wznosisz swa twarz  
na ołtarze

w kartce z kalendarza  
znaki czasu  
młodości pamięć  
jej uskrzydłony lot

### Odległej choć bliskiej

Tamten czas jak  
światło  
iskrami źrenic  
pulsuje jeszcze w każdej kropli deszczu  
kolorowej pajęczynie słów  
w labiryncie napiętych ud  
dojrzewającej nocy  
odległej choć bliskiej  
gorączce oddechów  
nabrzmiałej jak  
wargi nadgryzionych owoców  
do ziaren  
zatracenia

### W ulotnym szeleście słów

Nieoczekiwanie  
zjawiasz się  
niepewnie  
siadasz na krawędziach spojrzeń  
jasna smuga światła  
a pusta kartka  
drży z niepokoju  
w ulotnym szeleście słów

zostań  
i wtul się w cisze  
brzemiennego nieba  
posłuchaj jak krzyczy  
rodzący się wiersz



Krystyna Grzegocka, seria KALIGRAMY, „KORZEŃ ALBO MATKA FILOZOFII ASTROLOGII I TEOLOGII”, JACOB BÖHME



# Uskrzydłony 2013 w Tarnowie



Istotą społecznego samo urzeczywistnienia człowieka jest praca – szeroko rozumiana aktywność, dzięki której człowiek się zwielokrotnia, odnajduje bowiem siebie wzbogaconego w dziełach które są jej wynikiem. Praca jest jednocześnie najbardziej wyrazistym wyznacznikiem rozwoju – wyznacznikiem pozwalającym na osiągnięcie celów życiowych.

Trudno oczywiście oczekiwać, aby każdy człowiek, w każdej sytuacji osiągał wyznaczone cele. Tym bardziej cenić należy tych, którzy dzięki indywidualnej i twórczej aktywności potrafili osiągnąć sukces. Jest on pewnym zwieńczeniem, często wieloletniej pracy i należy go umieć dostrzegać, a co najważniejsze – społecznie wartościować i honorować. Taką formą nagrody jest „Uskrzydłony”.

„Uskrzydłony” jest symbolem pięknego człowieka, który uduchowiony swoim sukcesem potrafi go smakować, nie tracąc jego ludzkiego wymiaru.

„Uskrzydłony” jest też symbolem zwycięstwa, które jak wiatr pociąga innych za sobą. Jest wreszcie ludzkim pragnieniem posiadania skrzydeł, dzięki którym można pokonać przestrzeń. Jest też spełnieniem norwidowskiego posłania zawartego w „Promethidionie”:

„Bo piękno na to jest, by zachwycało - do pracy, praca, by się zmartwychwstało”.

Statuetka „Uskrzydłonego”, jest dziełem artysty rzeźbiarza Stefana Niedorezo, przypomina Ikarą. Każda statuetka „Uskrzydłonego” ma swój numer, do którego dołączona jest karta z imieniem i nazwiskiem wyróżnionej osoby. Prowadzona jest również dokumentacja „Uskrzydłonych” w postaci kroniki ze zdjęciami i wpisami laureatów i osób uczestniczących w uroczystości wręczenia nagrody.

Po raz pierwszy nagrodę przyznano za 1988 r. Wówczas wyróżniono nią sześć osób w dwóch kategoriach - kultura i media. Pomysł promowania ludzi związanych z kulturą powstał w Wojewódzkim Ośrodku Kultury w Tarnowie, kierowanym przez Stanisława Lisa. „Uskrzydłony” przyzna-

wany był przez dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Tarnowie dla ludzi kultury. Praktycznie od początku honorowani tym wyróżnieniem byli także menedżerowie, działacze samorządowi oraz dziennikarze. W momencie powstania Tarnowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego S.A., kontynuującej misję WOK w dziedzinie kultury, „Uskrzydłony” stał się nagrodą za indywidualny wkład w dzieło rozwoju regionu tarnowskiego przyznawaną w pięciu kategoriach: kultura, samorząd lokalny, gospodarka, promocja, media.

Po dwuletniej przerwie ideę „Uskrzydłonego” podjęła Rada Fundatorów Tarnowskiej Fundacji Kultury w ramach Programu Jubileuszu 10-lecia swojej działalności. Od 2000 r. „Uskrzydłony” jest

przyznawany przez kapitułę powoływaną corocznie przez Radę Fundatorów Tarnowskiej Fundacji Kultury w kategoriach:

- Kultura
- Samorząd terytorialny
- Media
- Rozwój i promocja regionu
- Organizacje pozarządowe
- Integracja europejska
- Firmy kreujące rozwój Małopolski i Podkarpacia
- Promocji Polski w Europie i świecie.

**Do tej pory statuetką uhonorowano 250 osób.** Wśród laureatów jest wiele osób wybitnych, zasłużonych dla kultury oraz rozwoju i promocji regionu i kraju. „Uskrzydłony” przyznawany jest osobom

indywidualnym i zespołom twórczym, ale tylko wówczas, gdy osiągnięty sukces jest wynikiem twórczej pracy wielu osób i nie sposób indywidualnie go uhonorować. Sukcesu bowiem nie da się jednoznacznie definiować. Wydaje się to jednak zbyt techniczne, bo jak powiedział Napoleon Bonaparte „Sukces jest największym mówcą świata”.

W 2013 roku 25 stycznia br. w Tarnowie odbyła się kolejna, wielka gala nagrody „Uskrzydłony 2012”. Z końcem grudnia ubiegłego roku kapituła nagrody „Uskrzydłony 2012” wybrała spośród 38 kandydatów 12 laureatów nagrody „Uskrzydłony 2012”. Wśród laureatów w tym roku znalazła się nasza koleżanka **Halina Godecka** w kategorii media. Podczas tegorocznej gali nagrody została wręczona również statuetka „Superskrzydłony 2013”, którą otrzymała również nasza koleżanka pani prezes **Lucyna Krupa**. Tym samym znalazły się one w gronie laureatów lat poprzednich wśród, których znajdują się m.in. abp Józef Kowalczyk, ks. prof. Michał Heller, Wilhelm Sasnal, Krzysztof Penderecki, prof. dr hab. Franciszek Ziejka, prof. dr hab. Jerzy Mikułowski Pomorski, Muzeum Okręgowe w Tarnowie, Zakłady Mechaniczne Tarnów S.A., Zakłady Azotowe S.A. w Tarnowie Mościcach, Kopalnia Soli Wieliczka Trasa Turystyczna Sp. z o.o., Leliwa Jazz Band, Muzeum Diecezjalne w Tarnowie, Telewizja Polska TVP 3 Kraków I Kronika Krakowska, Stowarzyszenie „Teatr nie teraz”, Miejska Biblioteka Publiczna im. Juliusza Słowackiego w Tarnowie, Jerzy Martynów, zespół kolędniczy Kumotry, Amatorski Klub Filmowy Szwenk.

**Niech więc „Uskrzydłony” mówi sam za siebie!!!**



Uskrzydłony 2013 w Tarnowie, Uskrzydleni 2013, fot. Tadeusz Koniarz



# Gdzie wody Bałtyku spotykają się z wodami Morza Północnego...

Mile wspominałam pobyt w Cieszynie i spotkanie sympatycznych i ciekawych ludzi w ramach Festiwalowych Kręgów Sztuki oraz chwile związane z powstaniem naszego Stowarzyszenia ze stałą siedzibą w Szwecji w Malmö, jak większość po dyskusji postanowiła. Pomyślałam zatem, że dobrze by było, aby Koleżanki i Koledzy poznali i przybliżyli sobie nieco ciekawostek o tym mieście, które leży na Południu półwyspu skandynawskiego, gdzie wody Bałtyku spotykają się z wodami Morza Północnego, a w odległości 200 km w linii prostej jest polski brzeg Bałtyku.

Mieszkam w tym miłym mieście od 40 lat i chętnie podzielę się wiadomościami o nim.

Miałam okazję w ciągu tych długich lat poznać je poprzez własne obserwacje, doświadczenia i przeżycia na co dzień... tak więc nie tylko z publikowanych informatorów szwedzkich, duńskich, czy polskich, choć oczywiście do nich sięgałam, aby mieć całkowity obraz podparty historią, dokumentacją o zabytkach dawnych i współczesnych osiągnięciach rozwoju Malmö.

Na moich oczach rosły nowe dzielnice i symbole obecnej nowoczesności miasta w ramach wizji Europy bez granic, realizowanej w Unii Europejskiej. Szczególnym obiektem jest most nad Zatoką Duńską – Öresundem, łączący Malmö z Kopenhagą. Jest najdłuższym mostem na świecie,

który łączy dwa państwa. Jedyna taka konstrukcja w Europie. Ma 11,5 km długości i sięga 70 m nad poziomem morza, tak aby nawet wielkie statki mogły przepływać. Najwyższej położona część mostu wspiera się na czterech pylonach wysokości 204 m, a jezdnia ma szerokość 30 m. Dokładnie składa się z mostu o długości 7,845 m do zbudowanej sztucznej wyspy Peberholm 4.0055 m i tunelu - 3.510 m. Przejazd przez most samochodem osobowym trwa ok. 20 minut, a pociągiem 35 minut z dworca centralnego Malmö do centrum Kopenhagi, do Lotniska Kastrup krócej. Obecnie od 2012 droga jest ułatwiona, gdy został zbudowany tunel z kursującym co parę minut metrem pod całym miastem. Koszt budowy mostu wspólnie sfinansowany był przez Danię i Szwecję. Kosztował 20 mld zł. Ma się zwrócić za 35 lat. Myślę, że szybciej to nastąpi, gdyż opłaty za przejazd mostem są bardzo wysokie, a przejeżdża teraz przez niego setki samochodów.

Zaczęto budowę w 1995 roku, a ukończono 14 sierpnia 1999-go. W tym dniu Jej Królewska Wysokość - następczyni tronu szwedzkiego, Victoria i jego Królewska Wysokość Księża Fryderyk, syn obecnej Królowej Danii - Małgorzaty II, spotkali się w połowie długości mostu, aby świętować jego powstanie. Oficjalne oddanie do użytku mostu nastąpiło w dniu 1 lipca 2000 roku, w którym uczestniczył Król Szwecji, Karol XVI Gustaw Bernardotte i Królowa Danii Małgorzata II, w towarzystwie władz komunalnych Malmö i Kopenhagi. Wszyscy mieszkańcy Malmö i całego regionu mogli w tym czasie spacerować po moście, lub jeździć rowerem... było bardzo tłocznie, ale miło i wesoło... Ja, oczywiście, z rodziną wybrałam się na cały dzień... pogoda była wspaniała, słoneczna i bezwietrzna, a przeżyte chwile nie do zapomnienia!

Teraz nie ma już możliwości przebycia mostu inaczej, jak tylko pociągiem, lub samochodem.

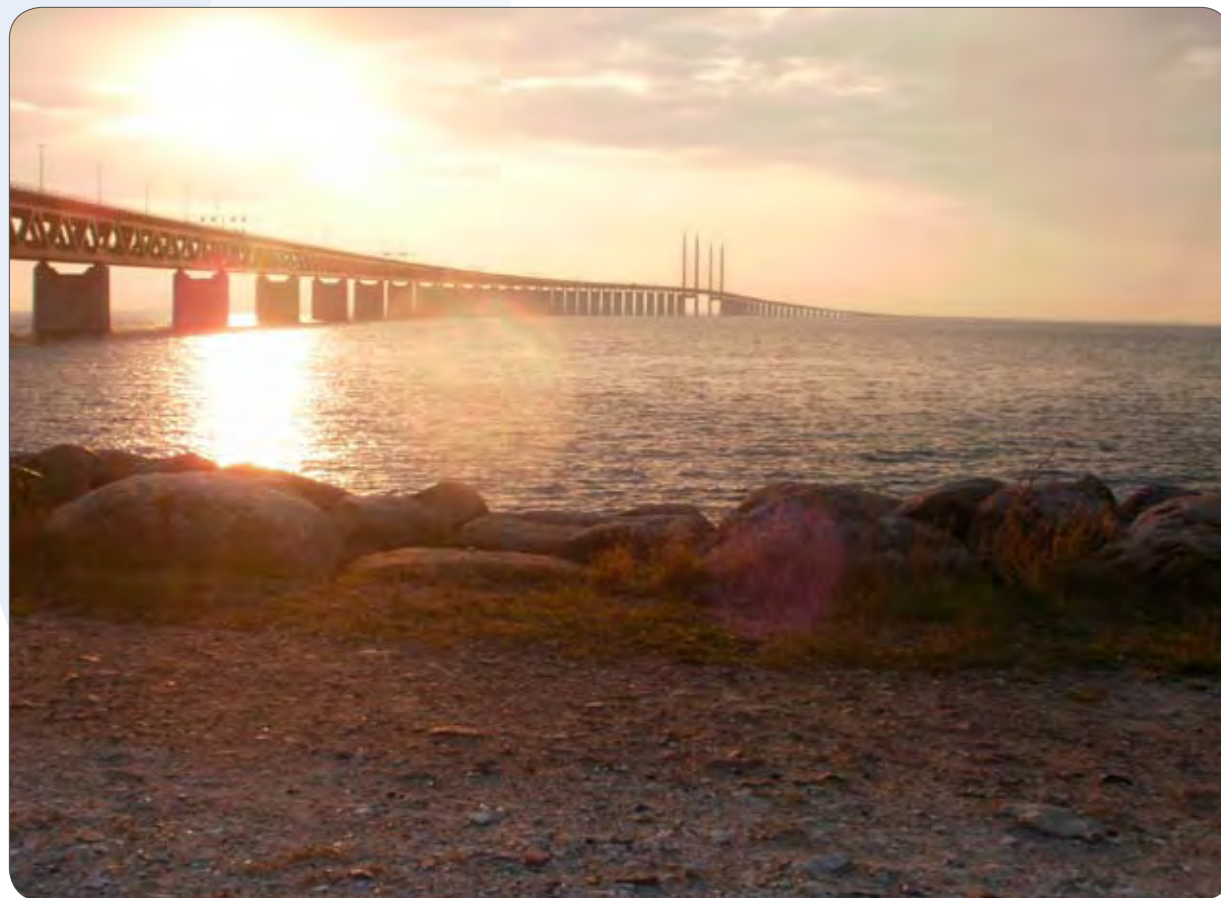
Most składa się z dwupasmowych jezdni i dwóch torów kolejowych. Często się powszechnie mówi, że jest „szwedzką bramą do Europy”. Otworzył Szwecji drogę do kontynentu europejskiego. Bardzo wzrósł rozwój turystyczny, gospodarczy i kulturalny. Powstał cały region wokół mostu Öresund

po stronie Danii i Szwecji. Zbudowano i w d.c. buduje się nowe dzielnice obliczane na 3,5 miliona ludzi.

Nie ma widokówki z Malmö, aby o tym nie przypominała. Miałam okazję obserwować i podziwiać sprawność i szybkość budowy tego mostu przy użyciu przeogromnych dźwigów niemal codziennie podczas spacerów nad morzem przy końcu ulicy gdzie mieszkam z moimi dwoma owczarkami niemieckimi. Fotografowałam i filmowałam znad brzegu Zatoki - z miejsca odległego o 300 m od mojego domu... teraz spacerując przyglądam się, jak migają samochody, szczególnie wieczorem i o zachodzie słońca jest uroczo... na jednej z pocztówek z pozdrowieniami z Malmö napisano: „Idylla i midstad” - idylla w środku miasta.

Drugim symbolem wyróżniającym się wielkim rozmachem jest Wieżowiec Turing Torso (skręcony tors) o przedziwnym kształcie skręconej śruby - najwyższy budynek mieszkalny w Szwecji i drugi w Europie. Ma wysokość 190 m i 54 piętra. Zaprojektował go hiszpański architekt światowej sławy Santiago Calatrawy. Budowę zakończono w 2005. Symbolizuje wiarę w przyszłość regionu. Turing - to największa atrakcja Malmö. Stała się do konkursu popularności z tą 2. swoją najnowszą atrakcją architektoniczną. W okolicy wieżowca zbudowano rozległą, piękną dzielnicę - Västra Hamnen (Zachodni Port) z supernowoczesnymi o zróżnicowanej architekturze domami, zwróconymi oknami, balkonami i tarasami w stronę morza i mostu nad Zatoką, a przybrzeżne łąki zamieniono w tereny rekreacyjne. Osiedlają się tu zamożni Szwedzi, którzy mogą pod swymi oknami zakotwiczyć swoje jachty, dzięki kanałom okalającym budynki Obserwować tu można całą gamę barw i kształtów stylowych domków jednorodzinnych i apartamentowców. Przeszklone biurowce wplatają się w otaczającą je zieleni i brzeg morza, nad którym deptaki są idealnym miejscem wypoczynku niedaleko od centrum miasta.

Nie ma śladu po terenach stoczni Kockums z jej wielkim dźwigiem, który przedtem był symbolem Malmö. Budowano tu i remontowano statki eksportując na cały świat. Nazwa stoczni pochodziła od słynnej w Malmö rodziny przemysłowców. Prekursorem był Frans Henryk Kockum, który w 1840 roku założył pierwsze Warsztaty Mechaniczne, które następnie rozwinęły się i stały zaczątkiem



Most do Danii, fot. D. Kapergren



stoczni. W latach 60-tych zbudowano suchy dok o długości 405 m szerokości 75m i 9 m głębokości o wyporności 700 tys. ton - zaliczany do największych na świecie. Nad dokiem zbudowano też największą na świecie suwnicę - Kranen - o wysokości 134 m, 1500 ton udźwigu. Widoczny

nieomal z każdego miejsca w mieście. Stocznia wtedy miała możliwość budowania wielkich tankowców o nośności 355 tys. ton. Budowała łodzie podwodne, (specjalizowała się w tym, szczególnie w latach po II Wojnie Światowej) statki handlowe i pasażerskie. Stocznia Kockums była w latach

70-tych największym zakładem przemysłowym w dziejach Malmö. Zatrudniała 12 tys. pracowników i 15 tys. osób w firmach kooperujących. Produkowała i remontowała bardzo dużo statków aż do roku 1998 likwidacji stoczni, Kockums nie wytrzymał wielkiej konkurencji tańszych

azjatyckich stoczni. Ostatni statek cywilny zbudowano w 1987, a w 1998 miała zamówienie na zbudowanie 4 łodzi podwodnych dla Australii. Był czas, że zamieniono stocznia na wyjątkowo nowoczesną fabrykę produkcji silników i samochodów Saba, ale pracowała tylko kilka lat i budynki zostały zburzone. W 2002 rozebrano Kranen - symbol przemysłowego Malmö, Podobno nim zniknął dźwig stoczniowy przysłużył się jeszcze do budowy mostu Öresund. Parodoksalny fakt, że kupili go koreańczycy ze stoczni w Ulsam, którzy spowodowali likwidację Kockumsu. To była bardzo zła decyzja rządu szwedzkiego. Kockums mógłby rozwijać się obecnie nadal zwłaszcza dzięki mostowi Öresund. W latach 90-tych rozpoczęto produkcję taboru kolejowego, która trwa do dzisiaj.

Większość terenów po byłej stoczni, szczególnie nad kanałem przy wejściu do portu przeznaczono na budowę eleganckich apartamentów. Powstał tu również olbrzymi gmach Uniwersytetu.

Po przeciwnej stronie pozostał port i przystań statków pasażersko-handlowych odpływających do Niemiec i Finlandii. Przez jakiś czas kursowały stąd również wodoloty do Swinoujścia.

Malmö bardzo prędko się rozbudowuje. Powstał nowy, wielki stadion sportowy „Arena” o znaczeniu międzynarodowym, dziesięciokrotnie przewyższający słynny stadion piłkarski Malmö FF z 1910 roku. Teren wokół „Areny” został niesamowicie rozbudowany. Powstały wielkie gmachy parkingowe i stacja metra cały nowoczesny kompleks handlowy, „Ampfhora”- największy w Skandii z ponad 260 butikami. W pobliżu zbudowano osiedle, gdzie są banki i domy użytku publicznego, wielkie zabudowania przeznaczone na wystawy i budowa wciąż trwa... jak zresztą na terenie całego Malmö i jego obrzeżach...

Malmö jest trzecim co do wielkości miastem w Szwecji po Sztokholmie i Göteborgu.

Na 11 tysiącach hektarów jest obecnie ponad 300 tys. mieszkańców i szybko ta liczba się powiększa, przede wszystkim przybywa tu masa emigrantów. Istotną cechą miasta jest wielonarodowość. Od zarania powstania przybywali tu liczni przybysze z różnych krajów, mówią o tym pierwsze wzmianki z lat 1170, o małej osadzie rybacko-rolniczej, a w 1275 o mieście, które od połowy XIII wieku szybko się rozwijało dzięki bogatym łowiiskom śledzi, były one naówczas podstawowym daniem rybnym. Do dziś Szwedzi



Most w Malmö, fot. D. Kapergren

nr 4/2013 • marzec-maj 2013

**arena**

Pismo Międzynarodowego  
Stowarzyszenia  
Polskich Dziennikarzy,  
Pisarzy i Artystów  
Kraków-Malmö



cenią sobie bardzo wszelkie potrawy ze śledzi, zaliczając je do swoich potraw tradycyjnych. Śledzie były eksportowane do innych krajów Europy. Sprzyjało ku temu również położenie geograficzne i ukształtowanie wybrzeża. Z jednej strony piaszczyste plaże i łąki, z drugiej brzegi skaliste i wapienne... może właśnie od tego charakterystycznego rodzaju nabrzeża pochodzi nazwa Malmö, słowo bowiem „malm” w/g starego słownictwa Ludzi Północy oznaczało piaski, gruz i skały (w/g nowoczesnego - kruszec i rudę, no ale tutaj w okolicach takowych nie było nigdy. W tamtych latach osada miała trzy nazwy: Malöi, Malmhauger, Malmghö. Zachęcenie bogatymi łowiskami śledzia przybywali tutaj rybacy i kupcy z Danii, Polski, Norwegii, Holandii, Anglii, a zwłaszcza najwięcej z Niemiec. Największa emigracja była w latach 1200-1300. Miała ona wielki wpływ na kształtowanie się stosunków społecznych, gospodarki i kultury Malmö. Świadczy o tym zabytki z tamtych lat np. najstarszy kościół pw. św. Piotra (S-t Petri kyrka) z 1300 roku, który zbudowany był na wzór kościoła Mariackiego w Lubecie z czerwonej cegły w stylu gotyckim. Wysoka wieża z XIX wieku zamiast dwóch małych z XV-go, które runęły, jest jednym z charakterystycznych elementów w panoramie miasta. W katedrze znajduje się dużo zabytkowych skarbów z XV i XVII wieku, a więc z okresu szczytowego rozwoju, wspaniałe renesansowe ołtarz o wysokości 15 m, ambona wykonana z czarnego wapienia i piaskowca w 1599 roku, organy średniowieczne z XVIII stulecia, najstarszy działający instrument tego typu w Europie, oryginał przechowywany jest w Malmöhus-Museum Malmö w XV wieku było po Kopenhadze, z którą rywalizowało, pierwszym, centralnym miastem w Południowej Szwecji. Wtedy było wraz z całym regionem Skanii, prawie trzy wieki pod panowaniem duńskich królów: Chrystiana IV, II, III i Fryderyka I. Najpomyślniej w średniowieczu Malmo rozwijało się za rządów Królowej Małgorzaty i Króla Erika Pomorskiego, prawnuka króla polskiego Kazimierza III Wielkiego, którego rodzinnymi stronami było Darłowo na Pomorzu. Malmö uważał również za swoje miasto. Nadaje mu swój rodzinny herb, Gryfa Pomorskiego, który mało zmieniony pozostaje do dziś. Był bardzo hojny, o czym świadczą liczne dokumenty z 1415 roku o licznych darowiznach królewskich i przywilejach dla miasta. Za jego panowania Malmo otrzymało prawa miejskie w roku 1436. Dzięki poparciu Erika rozwija się inicjatywa i rośnie bogactwo mieszkańców. Powstaje wiele budowli o pięknej architekturze.

W 1434 roku zbudował twierdzę, która była umocnioną mennicą i rezydencją królewską.

W 1537 król duński Chrystian III, odbudował go po zniszczeniach wojennych, które ciągle trwały między Szwecją i Danią. W XVII wieku dobudowano bastiony i otoczono głęboką fosą, ale podczas 18 i 19 wieku fortyfikacje zostały zaniedbane i znajdowało się w nim jedynie więzienie. Dopiero w 1932 władze miasta gruntownie wyremontowały i przeznaczyły na miejskie muzeum. Obecnie nosi nazwę Malmöhus-Museum i prezentuje historię Malmö. Wiele cennych zbiorów jest tu z dziedziny sztuki, galeria starych obrazów znanych malarzy, zbiory archeologiczne, zoologiczne i etnograficzne, duże ekspozycje starych narzędzi, broni sprzętu, kolekcja tkanin starych i nowoczesnych. Atrakcją jest zwiedzanie 18-wiecznej wieży o grubości murów 7,5 m wyposażonej w oryginalne działa armatnie. Obecnie uważany jest za najstarszy zamek renesansowy w Skandynawii. Erik Pomorski pozostawił po sobie wiele cennych zabytków. Przeszedł do historii jako założyciel miast Helsingborga i Landskorony. Otoczył



Pomnik Króla Gustawa X, fot. D. Kapergren

je takim samym murem obronnym i fortyfikacjami jak Malmö. Aby zapewnić dobre zyski z portów tych miast, zarządził pobieranie cła od zawijających statków, szczególnie należących do Hansy. Pomimo tych wspaniałych rzeczy, które robił dla dobrego rozwoju całej Południowej Szwecji, wielcy panowie magnaci i szlachta nie popierała jego polityki. Pozbawili go władzy i osadzili na wyspie Gottland. Erik jednak do końca życia nie rezygnował z opieki, szczególnie nad Malmö. Wysyłał dekrety do mieszkańców nawołując w nich do czujności wobec wroga i gotowości obronnej miasta, budowy murów i twierdz.

Następcy Erika zgadzali się z nim i kontynuowali jego polityczne idee, tak że Malmö nadal dość pomyślnie się rozwijało, pomimo wielkiej epidemii (w 17-tym wieku) ciągłych oblężeń, starć i zniszczeń, na które było narażone ze strony Danii. Dopiero w 1658 roku wyzwoliło się spod jej panowania na mocy pokoju zawartego w Roskilde między królem szwedzkim Karolem X Gustawem i królem duńskim Fryderykiem I - na mocy którego Malmö i Skania przeszły ostatecznie pod całkowite panowanie Szwedów. Pomnik Karola X Gustawa od 1896 roku stoi na centralnym placu w Malmö - Stortorget dla upamiętnienia faktu, iż to on przyniósł wolność Szwecji, że odniósł zwycięstwo nad Duńczykami, gdy przeprowadził armię szwedzką do Kopenhagi, korzystając z zamarniętego morza. Dania miała tylko silniejszą flotę od Szwedów, ale wobec lodów na Zatoce była bezsilna. W pięknej sali reprezentacyjnej Ratusza Miejskiego znajduje się olbrzymi obraz na całej frontowej ścianie, przedstawiający moment ogłoszenia mieszkańcom przez Karola X Gustawa zdobytej wolności.

Stare miasto skupia się wokół Ratusza (Rådhuset) choć wiele zabytków z 16-17 wieku rozsianych jest po całym Malmo. Działo tutaj wtedy wiele znaczących osób, którzy położyli duże zasługi w rozwój budownictwa. Na czoło wysuwają się: Jörgen Kock i Frans Henryk Kockum. To Jörgen Kock, marzył, aby Malmo było imperium handlowe na Bałtyku. W XVI wieku, jako burmistrz miasta, a uprzednio zarządca mennicy duńskiej, mennicę tę przeniósł do swojego wspaniałego, sześciopiętrowego domu w Malmö, który zbudował w 1524 roku na wytyczonym przez siebie Rynku Głównym - Stortorget (Nowy Rynek) w centrum miasta.

W szczytce rogowym wbudowana jest figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus, co świadczyło o panującej w tym czasie religii katolickiej (obecnie protestantyzm, luteranizm). Swego czasu gościł szwedzkiego króla Gustawa Wazę, który przyjechał ze Sztokholmu do Malmö w 1524 roku,

aby spotkać się w sprawie układów z duńskim królem i władcami niemieckiej Hansy.

Obecnie dom Kocka jest najbardziej znaną i lubianą restauracją pod nazwą „Kockska Krogen”. Z inicjatywa Jörgena Kocka powstał wyżej wspomniany Ratusz Staromiejski - Rådhuset - 1525-1546 w stylu holenderskiego renesansu, którego architektem był Peder Ipsön i Adam von Duren. Przebudowany został w latach 1864-1869 według projektu Helgo Zettervalls. Architekt nadał ratuszowi nowy wygląd. Zmiany wprowadzono też w podziemiach likwidując istniejące tam od średniowiecza więzienie. Gospoda przetrwała do dziś i jest najpopularniejszym barem w Malmö. Wnętrze Ratusza zawiera m.in. piękną, bogato zdobioną salę balową, koncertową, w których miałam okazję być kilkakrotnie na zaproszenie Konsula Generalnego RP, który zorganizował tam uroczystość z okazji Święta Narodowego 11-Listopada. Są tam również sale wystawowe i konferencyjne Zarządu Miasta, oraz Urząd Stanu Cywilnego. Przed wejściem głównym do Ratusza, tego symbolu starego miasta znajduje się fontanna z brązu (Bronsföntänen) z XV stulecia, projektu prof. Stiga Blomberga, skąd mieszkańcy Malmo z jej źródła czerpali wodę. Dzisiaj można napić się kryształowo czystej wody z małego kraniku, uważając tylko, aby mocno bijąca fontanna nie zmoczyła głowy.

Obok fontanny i Ratusza znajduje się biały budynek z XV wieku, przebudowany w latach 1728-30 - dawna i obecna siedziba gubernatora, wojewody. Gdy Król Karol XVI Gustaw z Szwecją przyjeżdża do Malmo, to z balkonu tego budynku wita zebranych na placu mieszkańców. Raz mi się trafiło być tak powitana.

W pobliżu Ratusza znajduje się najstarsza apteka w Malmo „Lejonet”, czyli - lew, z XVI wieku a przy niej „mosiężni członkowie orkiestry, którzy swą muzyką wyprowadzili szczury z miasta” - jak głosi legenda. Stoją teraz na deptaku, jednej z głównych ulic starego miasta, która prowadzi do dużego placu - Gustavs Adolf Torget, na którym między innymi odbywają się często różne występy zespołów muzycznych, zwłaszcza podczas rocznego Festivalu Kulturowego, który odbywa się corocznie w miesiącu sierpniu i rozsiany jest po całym mieście. Na wszystkie występy teatralno-muzyczne wstęp jest bezpłatny. Za czasów poprzedniego króla szwedzkiego, Gustawa IV Adolfa

nr 4/2013 • marzec-maj 2013

**arena**

Pismo Międzynarodowego  
Stowarzyszenia  
Polskich Dziennikarzy,  
Pisarzy i Artystów  
Kraków-Malmö



- dziadka obecnego Króla, odbywały się na tym placu parady i defilady wojskowe. Król mieszkał przez pewien okres w Malmö z rodziną, wojskiem i flotą. Jego okazały zamek znajduje się w jednym z trzech największych parków w centrum miasta. Zmarł w 1974 roku (a więc, gdy ja byłam już w Malmö i pamiętam całe uroczystości pogrzebowe). Zgodnie z jego życzeniem zamek jest obecnie przeznaczony do użytku dla społeczności malmooskiej.

Wiele jest zabytków po dawnych czasach, godnych obejrzenia, szczególnie na Lilla Torget - w tzw. Małym Rynku z 1591 roku, gdzie kiedyś stały stragany rybackie, a obecnie sprzedawcy w okresie letnim z innym przeróżnym asortymentem w stylu pamiątek. Stoi tutaj kilka starych domów o murze pruskim, których właścicielami byli bogaci handlowcy niemieccy. Do nich należą magazyn kupiecki „Hedmanska Gård”. Obecnie muzeum woznictwa. W innych domach tego typu mieszczą się galerie sztuki, restauracje. Fakt jest, że Malmö spośród nordyckich miast ma najbogatsze zabytkowe kamieniczki z 14 i 15 wieku. Wszystkie są pieczołowicie odrestaurowywane na bieżąco i wykorzystywane jako budynki użyteczności publicznej i działalności różnych organizacji, czy zespołów artystycznych. Szwedzi bardzo dbają o swe zabytki. Jednocześnie są otwarci na nowoczesność, rozwój kultury i szkolnictwa. Szczególnie istotne są tu szkoły, instytuty badawcze i 3 uniwersytety. Studiuje ponad 24 tys. studentów z 16 różnych krajów.

Jest Światowy Uniwersytet Morski, gdzie każdego roku przeprowadza rekrutację na studia w nim międzynarodowa komisja. Studenci mogą otrzymać stypendium krajowe, lub zagraniczne, tak że każdy może studiować - niezależnie od wieku. Organizowanych jest też masa kursów językowych i takich, które umożliwiają zdobycie jakiegoś zawodu.

Istotną cechą Malmö jest jego wielonarodowość. Można tu usłyszeć mowę w ponad 100 językach. Obok szwedzkiego najważniejszym jest angielski, którego uczą się już przedszkolaki. W szkołach jest jeszcze język niemiecki, francuski i hiszpański. Dodatkowo uczniowie mogą sobie wybrać następnego język np. japoński.

Dzieci innych narodowości mają prawo do nauki języka kraju, z którego przybyli.

Szkoły są świetnie wyposażone w sprzęt i nowoczesne pomoce naukowe. Mają bezpłatne trzy posiłki w ciągu dnia nauki i organizowane wycieczki krajoznawcze (zagraniczne są płatne).

Szwedzi są bardzo tolerancyjni wobec wyznań religijnych. W Malmö znajduje się Synagoga z 1903 roku - pierwszy kościół nie chrześcijański

w Szwecji, oraz olbrzymi cmentarz żydowski z własną kaplicą. W 1984 roku został otwarty Meczec - jeden z głównych islamskich centrów w Szwecji (Islamic Center) pierwszy w Skandynawii. W całym regionie Skåne jest 55 tys. mużulmanów. Obok meczetu znajduje się centrum islamskie - szkoły i biblioteka. Każdego roku odwiedzane jest przez tysiące islamskich polityków, prywatnych osób, studentów, nauczycieli, pielęgniarek, przedstawicieli organizacji młodzieżowych, urzędników komunalnych. Meczec spełnia rolę międzynarodowej islamskiej pomocy. Głośnym echem w świecie odbiły się ataki na meczet i trzykrotne podpalenie go w 2003 i 2005. Szybko został odbudowany i to w o wiele większych rozmiarach. Otrzymali od Urzędu Miasta dziesięćkrotnie więcej terenu parkowego niż Polacy pod budowę swojego, katolickiego kościoła-parafialnego, mimo że przeznaczony on jest również dla wszystkich katolickich narodowości, gdzie skupia się głównie cała działalność religijno-kulturalna. Parafię pw. Najświętszej Marii Panny - Katolska Församling S-ta Maria i Rosengård prowadzi księża Oblaci - oficjalna nazwa to: Misjonarze Oblaci NMP Niepokalanej, ci spośród pięciu tysięcy na całym świecie, którzy głoszą „Dobłą Nowinę”.



Ratusz Staromiejski - Rådhuset z 1525 roku, siedziba wojewody, fot. D. Kapergren

Jan Paweł II w 1995 roku, założyciela tego zakonu, Eugene Mazenad, ogłosił świętym.

Misjonarze Oblaci przybyli do Szwecji w 1962 roku, do Malmö w 1966. Zakupili niewielką willę na kaplicę i mieszkania dla księży. Miejsce stało się centrum misyjnym na całą Południową Szwecję. Poświęcił je ówczesny biskup Hubertus Brandenburg, który również poświęcił nowo-wybudowany kościół zaprojektowany w 1988, a oddany do użytku w 1990 roku. Przy Parafii znajduje się Polska Misja Katolicka, której Rektorem i Proboszczem jest ks. Sebastian Stasiak. Misja opiekuje się kwaterą nr. 5 na cmentarzu Östra kyrkogården, przydzieloną w 1945 roku dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych, którzy po przybyciu do Malmö tzw. Białymi Autobusami Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, pomimo dobrej opieki szpitalnej z wycieńczenia obozowego zmarli.

Jest 57 polskich mogił. Wśród nich jest też grób ks. Infuata Czesława Chmielewskiego, niedawno zmarłego, który przyjechał razem z więźniami z Obozu w Auschwitz. Polski Związek Szerzenia Kultury z inicjatywy Wiesława Kapergrena-Kapturowicz, ufundował Pomnik - Głaz trzytonowy, poświęcony pamięci Ofiar niemieckiego faszyzmu w latach 1939-45 i Ofiarom zbrodni komunistycznych

na narodzie polskim w latach 1039-89. Odbywają się tu organizowane przez Polski Związek Szerzenia Kultury i Asocjacje polskich Kobiet - „Polka” uroczystości rocznicowe. Do uczestniczenia w nich zapraszani są goście z Polski - księża, uczniowie i nauczyciele gdańskich szkół, którym charytatywnie pomaga PZSK, obejmując swoją pomocą również trzy szpitale i Hospicjum św. Wawrzyńca w Gdyni, oraz opiekę nad dwoma rodzinami repatriantów ze Wschodu. Często przyjeżdżają pracownicy Instytutu Pamięci Narodowej i fotoreporterzy TV z Gdańska. Z inicjatywy Wiesława Kapergrena powstała akcja „Razem możemy więcej”, której pomysłodawcą był ks. Miloch - Dyrektor Hospicjum w Gdyni. Wspólnie z organizacją „Polka International” organizowane są zbiórki i koncerty, z których dochody idą na wsparcie finansowe budowy hospicjum dla dzieci w Gdyni. Międzynarodowa organizacja Kobiet Polskich zaprasza na występy artystów z Polski, choć zainteresowanie malmooskiej polonii sprawami kultury nie jest tak duże, jak Polaków w Sztokholmie, czy Göteborgu. Nie można tego powiedzieć o Szwedach. Kościoły są pełne, gdy odbywają się koncerty muzyki klasycznej - wstęp wolny. Opera i teatry też. Największe są cztery: Teatr Miejski (Stads Teater), Admiralen, Victoria i Folksteater. Przyjęte jest, że komuny z okolic Malmö dowożą chętnych autobusami. Również kościoły organizują szczególnie dla emerytów za symboliczną odpłatnością, różne wyjazdy turystyczne i do teatrów. Latem wprost na ulicach można popatrzeć na działalność, zwłaszcza młodych artystów. W Malmö i okolicy mieszka kilka tysięcy Polaków. Dużo przyjechało w ostatnich latach do pracy. Tu jest wygodnie ze względu na dobre połączenie lotnicze i promowe z Polską. Jest lotnisko Skurup - 25 km od Malmö, skąd odlatają samoloty na cały świat. Tanimi lotami Wizzair można w krótkim czasie dostać się do wszystkich, większych miast w Polsce. Dłużej trwa podróż promem z Ystad (57 km od Malmö) do Swinoujścia. Polacy lubią osiedlać się w Malmö ze względu na to, że jest tu Konsulat Generalny RP, co ułatwia załatwianie różnych spraw związanych z Polską, no i że Msze św. są po polsku w dwóch kościołach, w których dzieci uczą się religii w języku ojczystym.

Tu jest kościół polski i Generalny Konsulat RP, oraz liczne wsparcia dla rodzin z dziećmi, co nie jest bez znaczenia.

nr 4/2013 • marzec-maj 2013

**arena**

Pismo Międzynarodowego  
Stowarzyszenia  
Polskich Dziennikarzy,  
Pisarzy i Artystów  
Kraków-Malmö




Polacy są drugą najliczniejszą grupą emigrantów po Jugosłowiańskiej grupie narodowościowej, następnie idą Żydzi, Węgrzy, z ówczesnym Proboszczem ks. Rudolfaem Basistą polską organizację dziecięco-młodzieżową pod nazwą zaproponowaną przez mojego Męża: „Kwiaty Polskie”. Prowadziłam lekcje języka polskiego, historii, muzyki i tańca, organizując okolicznościowe uroczystości religijno-patriotyczne w ciągu 10 lat. W sumie w niedługim czasie udało mi się zebrać ponad 60 dzieci z rodzin polskich i mieszanych. Miały okazję raz spotkać się w Rzymie z Ojcem św Janem Pawłem II i uczestniczyć w Igrzyskach polonijnych, dzięki wsparciu tutejszych władz szwedzkich i polskiego Sejmu. Do dziś „Kwiaty Polskie” działają już pod innym kierownictwem. Młodzież często bierze udział w Festiwalach Kulturalnych w Malmö, a Maluchy występują na niektórych uroczystościach i spotkaniach, jak np. z naszą koleżanką Jolantą Horodecką, którą gościliśmy trzykrotnie z Jej bajkami dla dzieci.

W Malmö działa 29 organizacji i stowarzyszeń polonijnych: Organizacja kobieca „Polka” Międzynarodowa Asocjacja Kobiet Polskich z Założycielem i Prezesem: Elżbietą Błanią-Kacprzyk, Polski Związek Szerzenia Kultury z Prezesem Wiesławem Kapergren-Kapturowicz, o nich już wyżej wspominałam. Inne polskie związki, niestety, nie są tak aktywne.

Malmö odwiedzane jest przez turystów szczególnie latem. W ubiegłym roku statystyka wykazała ponad milion odwiedzających. Malmö ma wszystko, co potrzeba: plaże w centrum miasta i baseny zagospodarowane, trzy wielkie parki - w jednym z nich jest amfiteatr, w drugim wesołe miasteczko, nie licząc pomniejszych parków i skwerów. Nazwano Malmö - „miastem parków.”

Warto zauważyć, że miasto otoczone jest kanałami, którymi można całe opłynąć tramwajem wodnym, własnym kajakiem lub wypożyczonym rowerem wodnym. Fantastycznie jest, gdy na zakończenie Festiwalu, w ostatnim dniu, późnym wieczorem wszyscy artyści, zespoły muzyczne przy iluminacjach świetlnych i dźwiękowych płyną łodziami wokół całego Malmö.

Zastanawiałam się czy napisać lakonicznie, krótko z paroma datami i ciekawostkami, czy pogłębić i rozszerzyć wiadomości z historii i dziejów obecnych o Malmö. Wybrałam to drugie, aby czytający według własnych potrzeb i zainteresowań skrócić sobie, jeśli zechce te zebrane wiadomości o siedzibie naszego Stowarzyszenia.

Danuta Kapergren -Kapturowicz   
Malme

# Relacja z Wystawy Książki Polskiej w Saskatoon, Saskatchewan, Canada

**Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego**, który już od 14 lat jest obchodzony co roku 21 lutego, został upamiętniony w Saskatoon, Saskatchewan (ze względów logistycznych) 10 dni później, 3 marca 2013 r.

W sali parafialnej Kościoła pw. Matki Boskiej Częstochowskiej Bożena Pawłowska-Kilanowski - członek Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie w Londynie i członek Międzynarodowego Stowarzyszenia Pisarzy, Dziennikarzy i Artystów w Malmö (Szwecja) zorganizowała WYSTAWĘ KSIĄŻKI POLONIJNEJ, połączoną z referatem na temat pielęgnowania słowa polskiego.

Na wystawie zaprezentowano książki twórców polonijnych z Francji, Belgii, Holandii, Węgier, Ukrainy, Litwy, Rosji, Włoch, Niemiec, Austrii, Polski, Kanady i ze Stanów Zjednoczonych. Książki pochodzące z prywatnego księgozbioru organizatorki zgromadzone zostały przez nią głównie podczas Salonów Książki Polonijnej, organizowanych przez Agatę Kalinowską-Bouvy z Francji w różnych krajach Europy.

Przedstawiono także czasopisma polonijne z niektórych tych państw oraz książki antykwaryczne, wydane ponad sto lat temu. Niespodzianką były tzw: „embriony”, czyli teksty (pamiętniki, poezje, wspomnienia...) zrodzone z serca, ale właśnie takie, które jeszcze nie ujrzały światła dziennego, nie zostały dotąd opublikowane.

Jedyną książką na wystawie napisaną w języku angielskim była książka Jacka Kozaka - „How the Polish created Canada” - opisująca ważne osiągnięcia i wkład Polaków w rozwój kraju klonowego liścia.

*z ostatniej chwili*



Zebranych przywitała Pani Dorota Rogowska, przedstawiając także profil twórczy i osiągnięcia Bożeny Pawłowskiej -Kilanowski. Powitanie i przesłanie od prezesa Międzynarodowego Stowarzyszenia Pisarzy, Dziennikarzy i Artystów - Haliny Godeckiej do uczestników spotkania odczytał Krzysztof Wojnarowicz.


Organizatorka spotkania najpierw w ogólnym zarysie przedstawiła ekspozycje i niektórych autorów książek. Student Kamil Rogowski chętnie odczytał urywek książki Jacka Kozaka tematycznie związany z referatem a Monika Rosińska pięknie wyrecytowała wiersz Agaty Kalinowskiej-Bouvy z Francji zatytułowany - „Do rodaka Polaka”. Wiersz ten, odzwierciedlający niepokojący stan obecnej polszczyzny a jednocześnie nawołujący do zadbania o język ojczysty był wstępem do referatu, który odczytała inicjatorka i organizatorka tego spotkania - Bożena Pawłowska-Kilanowski. Nawiązała w nim do ROKU JĘZYKA POLSKIEGO, który został uchwalony przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej w 2006 roku. W referacie swym cytowała wypowiedź dyrektora Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej prof. dr hab. Jana Mazura (dane z 2006 roku) a także niektóre wypowiedzi prof. Elżbiety Trela-Mazur i prof. Wiesławy Piątkowskiej-Stępaniak z Uniwersytetu Opolskiego na podstawie ich pracy zatytułowanej: „Media polonijne - źródło informacji czy też kreator tożsamości kulturowej-narodowej”. Referat zakończony został akcentem poetyckim, wierszem Leopolda Staffa, recytowanym przez prelegentkę.

„Bądź z serca pozdrowiona  
ojczysta święta mowo,  
niby łańcuchem złotym  
wiąże nas twoje słowo.  
(...)  
Tyś nasza twierdza, tarcza,  
Opoka i obrona  
Ojczysta, święta mowo,  
Bądź z serca pozdrowiona.”

Po słowach podziękowania „za kulisami” wywiązała się wśród zebranych mała dyskusja w postaci sugestii, co można by zrobić, aby nie dać pogrześć mowy - jak doradza nam Maria Konopnicka w Rocie. Centralne miejsce na wystawie ozdobione złotym piórem na tle flagi polskiej i kanadyjskiej zajęła książka pod takim właśnie tytułem - „Nie damy pogrześć mowy” - Antologia Poezji APAJTE (Polskie Stowarzyszenie Pisarzy, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie z siedzibą w Paryżu). Wśród sugestii była inicjatywa założenia w Saskatoon Klubu Miłośnika Książki a także możliwość organizowania cyklicznych np: comiesięcznych tego typu spotkań z polską literaturą.

Na koniec organizatorka zaferowała obecnym wydruki dodatkowych informacji na temat tego spotkania, by można było dzielić się z tymi, którzy z różnych przyczyn nie mogli dotrzeć. Także rozlosowane były dwie nagrody książkowe, подарowane przez Bożenę Pawłowską-Kilanowski.

Spotkanie odbyło się przy kawie i różnorodnych, domowych wypiekach, z czego dochód jest zawsze (każdej niedzieli) przeznaczony dla szkoły polskiej w Saskatoon.

Bożena Pawłowska-Kilanowski 

\*\*\*

*Tylko Ty posiadasz klucz wiolinowy  
otwierający muzykę mojego serca*

*Na pięciolinii zmysłów  
roztąnczone nuty głoszą rozkosz ekstazy*

*Miłość  
wzmocniana refrenem szeptanych wyznań*

Bożena  
Pawłowska-Kilanowski

nr 4/2013 - marzec-maj 2013

**arena**

Pismo Międzynarodowego  
Stowarzyszenia  
Polskich Dziennikarzy,  
Pisarzy i Artystów  
Kraków-Malmö



# KILKA SPOTKAŃ Z WITOLDEM LUTOSŁAWSKIM

W 1956 roku odbyła się pierwsza sesja Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej «Warszawska Jesień». Festiwal ten stał się forum nowych prądów w muzyce, w tym dzieł wysoce awangardowych, a w piśmiennictwie polemik i komentarzy historyczno-estetycznych.

Rok później obchodzono uroczyste 20-tą rocznicę śmierci Karola Szymanowskiego, niemal już legendarnego artystę minionej epoki. W gronie nowego pokolenia polskich kompozytorów, którym dzieło i postawa tego wielkiego twórcy otworzyły drogę, najpoczytniejsze miejsce zajmował Witold Lutosławski. Pomimo mojego młodego wieku szybko zdałem sobie z tego sprawę. Młodsza generacja kompozytorów w osobie Krzysztofa Pendereckiego, W. Kilara, H.M. Góreckiego i wielu innych rozpoczynała dopiero swój start. W niewiele lat później, już jako student, miałem okazję wysłuchać wykładu Mistrza o nowych prądach w muzyce. Krakowska PWSM organizowała cykle prelekcji dla studentów i profesorów, zapraszając jako oratorów wybitne osobistości ze świata sztuki i nauki. Z niecierpliwością oczekiwałem chwili, kiedy na tematy sporne i poniekąd «niepokojące» - związane z utworami tak odległymi od tradycji i przyzwyczajzeń - wypowie się nie teoretyk sztuki lecz twórca, zwłaszcza tej miary. Za główny temat prelekcji obrano «rytm», co zdało się skierowywać myśli na pewne tory. Jak się okazało niezupełnie słusznie. Czyżby rytm stał się podstawą i motorem nowej muzyki? Grając na instrumencie smyczkowym uważałem linię melodyczną za element pierwszoplanowy. Skądinąd fakt, że ekspresja muzyki rodzi się u zbiegu wszystkich współzależnych i współprzenikających się elementów nie był mi obcy. Wiedziałem też, że przejawem prawdziwej muzykalności jest zarówno jakość dźwięku jak i «frazowanie» - sztuka pojmowania struktur frazy i prowadzenia dyskursu. Nie przypuszczałem, że wykład ukaże mi w jaśniejszym świetle akurat ten problem. Kompozytor nie nawiązywał ani do wyrazistości figur rytmicznych, względnie do tzw. «motoryczności», ani do muzyki innych kultur. Zajął się natomiast rytmem jako elementem «konstrukcji» ściśle związanym właśnie z frazą. Postaram się przekazać ogólną atmosferę wykładu i jego myśl.

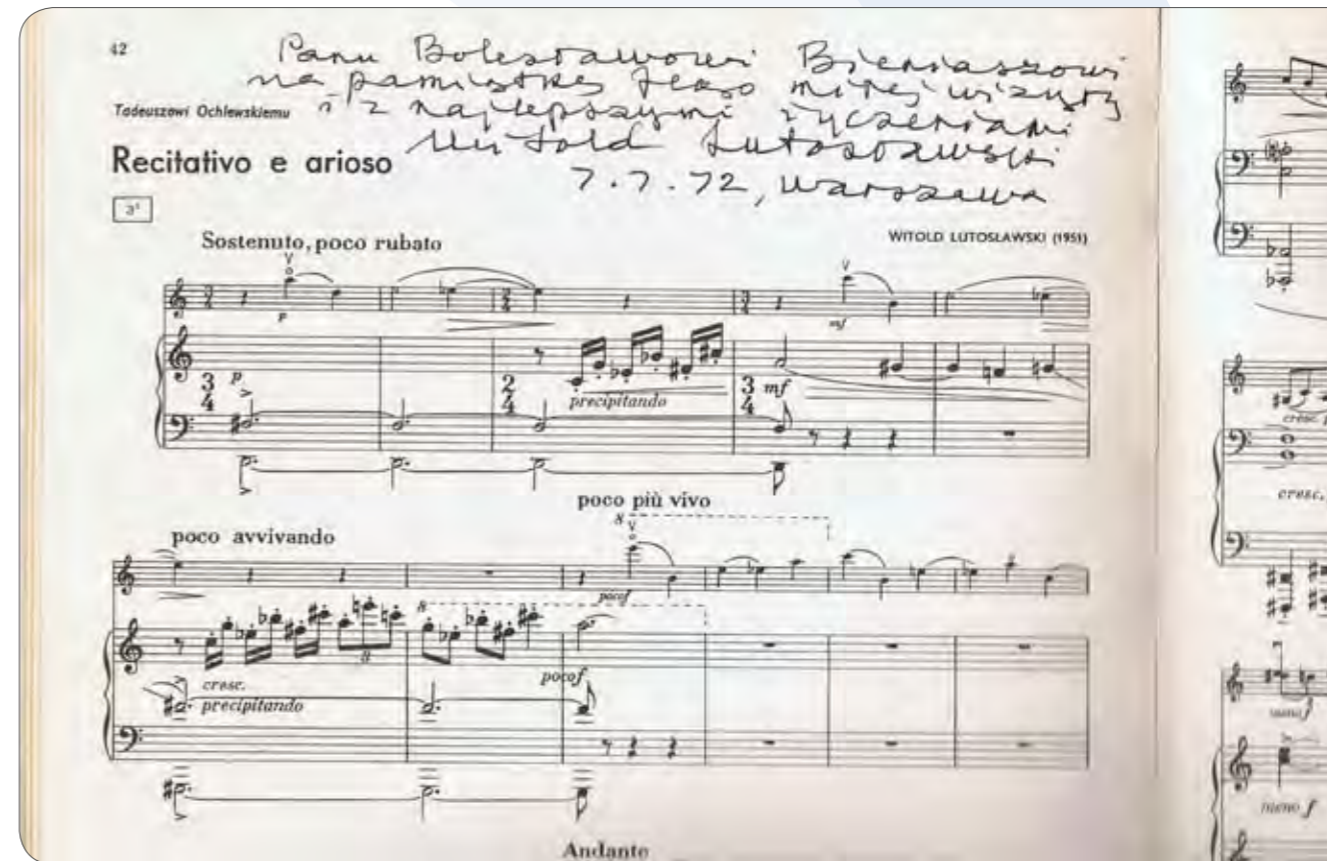
Na estradzie auli PWSM ujrzałem mężczyznę o sylwetce arystokratycznej. Biła od niego wielkość. Mówił niezwykle precyzyjnie spokojnym i przyjemnym głosem. W czasie ponadgodzinnego wykładu poruszył wiele spraw, z których dwie pozostały w moim umyśle na długo. Nawiasem mówiąc fascynują mnie do dziś. Pisząc te słowa odwołuję się do wspomnień zachowanych w pamięci. Przykłady z literatury muzycznej pochodzą z moich notatek szczęśliwym trafem odnalezionych wśród rozmaitych zapisków. Słowa oznaczone kursywą pozostają dokładnymi cytatami.

Przystępując do kwestii rytmu na przestrzeni wieków W. Lutosławski posłużył się terminem *moduł*, zapożyczonym z architektury. Moduł miał oznaczać *jednostkę trwania* lub *dłuższy odcinek*. Początek wykładu nawiązał do muzyki klasycznej.

**Przykład 1.** Menuet – część jednej z sonat Haydna zawiera 9 szesnastotaktów. Jest to zespół 9 modułów. Menuet ten ukazuje długi i «szeroki oddech regularnych» fraz. Zapewne dzięki niemu muzyka ubiegłych wieków jest nam tak bliska.

**Przykład 2.** Fragment z op 31 Beethovena. Tu istotną, stale powtarzającą się *jednostką trwania*, jednostką *podziału* jest *takt*. Takt dzieli się na części zgodnie z wewnętrzną strukturą metrum. W stosunku do Haydna Beethoven przemawia do nas jakby innym językiem. Jego «puls» - wyraz osobowości - związany jest z jednostką taktu. Ilość taktów we frazach muzycznych – odchodząc od symetrii grup cztero-, ośmio- i 16-taktowych - bywa niekiedy bardzo zróżnicowana, co szczególnie frapuje w niektórych utworach Bartóka. *Wywołanie nieregularności jest często celem tego kompozytora.*

**Przykład 3.** *Święto Wiosny*. Podział rytmiczny dokonuje się za pomocą *sekcji*. I tu mamy do czynienia z *modułem*. Jest nim *szesnastka*. *Długość łączonych grup szesnastkowych wciąż się tam zmienia.* *Kreska taktowa pozostaje jedynie znakiem orientacyjnym, rodzajem układu odniesienia.* Po około stu latach w stosunku do środkowego okresu twórczości Beethovena Strawiński



Dedykacja W. Lutosławskiego dla Bolesława Bieniasza, fot. Bolesław Bieniasz

wnosi do muzyki zupełnie inny pierwiastek pulsacji tchnący duchem innych czasów.

Pozostała część wykładu dotyczyła wartości rytmicznych. Nazwijmy je pulsem lub grą pulsu. Podaję kolejne przykłady :

**I.** W przebiegu melodycznym *Bogurodzicy* istnieją *tylko dwie wartości rytmiczne*.

**II.** O. Messiaen wprowadza do rytmu swych kompozycji tzw. *valeurs ajoutées* – krótkie wartości minimalnie przedłużające dźwięki.

**III.** P. Boulez w przebiegu swych utworów posługuje się oznaczeniem: *très rapide*. Puls ulega zatem szybkiemu przyspieszeniu.

**IV.** L. Nono używa *podziałów nakładających się na siebie* – podziałów na triole, kwartole, kwintole, septole, proponując tym samym *wartości niewspółmierne*.

Wielu kompozytorów podąża tą samą drogą. Powstają komplikacje doprawdy *niewykonalne*. W tej sytuacji muzycy od ruchowo «*popadają w regularność*». Wykonaniu towarzyszy więc *przybliżona realizacja*. Przy użyciu tego





Paleta, fot. Krystyna Grzegocka

rodzaju struktur zakłada się z góry ich *nieprecyzyjność*. Według słów Lutosławskiego dochodzi tu do pozornej kontrowersji. *Istnieją* [więc] *dwa zapisy: ścisły* - z nieścisłą realizacją, oraz *swobodny*, oparty na prostych podziałach – zakładający ingerencję odtwórcy, innymi słowy apelujący do *inwencji* wykonawcy, którego inicjatywa przejawia się w «tempo rubato», tj. w niewymiernych lecz wyczuwalnych modyfikacjach długości dźwięków.

Zatem, w sensie dokonywanych zmian długości trwania dźwięków, obydwa rodzaje zapisu „*dają podobny rezultat*”, „*wychodzą na jedno*». Właśnie ta ostatnia uwaga tak mnie zbulwersowała. Lutosławski nazwał sprawę po imieniu. Z punktu widzenia wykonawcy zrozumiałem «obiektywną niewygodę» i – powiedzmy szczerze - niewykonalność wielu skomplikowanych zapisów, z którymi muzycy się pasują; równocześnie tak piękne i sugestywne, intuicyjnie wyczuwalne zachwiania pulsu gry wielkich odtwórców. Inaczej mówiąc: owoc «inspiracji chwili», regularny, choć daleki od metronomicznego rygoru; płynny, plastyczny, tchnący «asymetryczną symetrią»; znany skądinąd z deklamacji i sztuki wielkich aktorów.

Pedagodzy, niekiedy dyrygenci sugerują rozmaite niuansy agogiczne, a uczniowie i orkiestraci skrzętnie wpisują do tekstu nutowego wciąż te same terminy jak: «rallentando, accelerando, ritenuto». Terminy oznaczające w końcu znowu coś *przybliżonego*, a sparodiowanego w jednej ze słynnych anegdot krążących po

orkiestrach całego świata: «dobry muzyk zawsze posiada przy sobie ołówek; doskonały - nie potrzebuje go». Mistrz nie opowiedział tej anegdoty.

Podejście Lutosławskiego do tematu okazało się wysoce analityczne. Po tylu latach nasuwa mi się prosta refleksja: nie jest doprawdy możliwe, by tak wielki artysta kierował się wyłącznie racjonalnym spojrzeniem na muzykę. Celem jego wykładu było zapewne skierowanie myśli na pewne tory i sugestywne ukazanie «tego samego» z innego punktu widzenia. Inna refleksja dotyczyć będzie rytmu, który jako miara czasu przybiera rozmaite formy linearnego postępu, zarazem naszego odbioru: od krótkich regularnych struktur, poprzez dłuższe okresy aż po ogólne odczucie ruchu.

Następna wypowiedź okazała się jeszcze bardziej zaskakująca. Dotyczyła awangardy i pierwiastków nowości. W. Lutosławski zachowując swą klasyczną postawę wyraził się, że nigdy nie wiadomo który z elementów nowatorskich wytyczy nowe szlaki. Rzeczy nam obce, których nie chcemy zaakceptować *mogą okazać się twórcze*. *Historia dostarcza licznych tego przykładów. Nie można niczego przewidzieć. Nawet coś najbardziej ekscentryczne, wyjąwszy oczywiście lanie wody do fortepianu czy rąbanie instrumentów siekierą* (nawiązuję tu do słów: «tematy niepokojące» użytych na początku wspomnień). W tym momencie po twarzy Mistrza przeleciał uśmiech i coś błysnęło mu w oczach. Aluzja dotyczyła

zapewne manipulowania instrumentami w tzw. «teatrze instrumentalnym», wówczas bardzo modnym. Istotnie, na specjalnych spektaklach – zapewne szukając nowych efektów – m.i. lano wodę, rąbano, piłowano i rozrzucono cukierki.

Minęło kilka lat. W 1972 r na jednym z Koncertów Wawelskich usłyszałem *Kwartet smyczkowy* Lutosławskiego. Mój odbiór tej muzyki ograniczył niemal z efektami magii. Frazy *Kwartetu* – zjawisko akustyczno-słuchowe splotło się z wrażeniem wizualnym. Wydawało mi się, że vibracje rozchodzących się dźwięków przekształcają się w srebrne folie bujające w powietrzu. W tym momencie moją wyobraźnię kierował zapewne szósty zmysł. Powrócę do tego wątku za chwilę. Po koncercie, nie wiem jakim zbiegiem okoliczności, rozpocząłem rozmowę z pewnym nieznanym mi słuchaczem, który okazał się krewnym kompozytora. Ożywiona wymiana myśli wyrwała mnie z ram konwencjonalnych formuł. Wciąż poruszony *Kwartetem* mówiłem o wszystkim: o wykładzie na temat rytmu, *Bukolikach* pulsujących ludowością, audycjach radiowych i oczywiście o *Koncercie na orkiestrę*, znanym mi bliżej. W rezultacie opuściłem Wawel z adresem i numerem telefonicznym Lutosławskiego wraz z zachętą do skontaktowania się z nim. Miesiąc później pojechałem do Warszawy, by odebrać paszport. Po załatwieniu formalności zadzwoniłem do kompozytora. Słyszając nazwisko swego krewnego zaprosił mnie od razu do siebie. Na wstępie podarowałem mu wyjątkowo pięknie wydany program koncertowy Towarzystwa Filharmonicznego z Rotterdamu, gdzie poprzedniego sezonu zaprezentowano jego *Koncert na orkiestrę*. Pracując dorywczo w Holandii uczestniczyłem w tym wykonaniu. Lutosławski okazał zarówno satysfakcję jak i zaskoczenie, gdyż nic nie wiedział o tym koncercie. Zapytał o moje plany. Odpowiedziałem z entuzjazmem, że wybieram się właśnie do Genewy na kurs mistrzowski prowadzony przez Henryka Szerynga, że znam go od lat, niezwykle cenię i że wiele spodziewam się po pracy nad *Sonatami* Bacha – jego specjalnością. Uśmiechnął się, po czym nastąpiła dłuższa chwila ciszy. Lutosławski zdawał się szukać czegoś w myśli. Istotnie cofnął się nią daleko, bo aż po czasy swej młodości, kiedy doskonalił się w sztuce pianistycznej i kompozycji uczył się równocześnie gry skrzypcowej, co pozwoliło mu poznać specyfikę instrumentów smyczkowych i bezpośrednio wniknąć w lekturę *Sonat* i *Partit* wielkiego Bacha.

Podzielił się ze mną swymi wspomnieniami. Przeżyłem chwilę intensywnych doznań.

Wizyta nie trwała długo. Przez cały czas panowała atmosfera pełna kurtuazji. Siedzieliśmy przy

niskim, wklęsłym stole przypominającym swą formą ni to jezioro, ni to pokład okrętu. Stół – rzadki egzemplarz rękodzieła wykonany był z e s r e b r a. Od razu skojarzyłem go z *Kwartetem*, raczej z moimi wrażeniami.

Przed pożegnaniem kompozytor, z jemu tylko właściwą kaligrafią, wpisał mi miłą dedykację do egzemplarza *Recitativo e Arioso*, miniatury jego kompozycji. Utwór ten wykonałem wielokrotnie. Dzięki śpiewności partii skrzypiec i klarowności brzmień faktury fortepianowej zawsze spotykał się z żywym zainteresowaniem publiczności.

Dwadzieścia lat później spotkałem W. Lutosławskiego w Brukseli, gdzie dyrygował swoimi utworami. Rozmawiałem z nim kilka chwil w czasie przerwy w próbie. Po koncercie spostrzegłem, że kołnierz fraka Mistrza ozdobiony jest haftem. Wydało mi się nagle, że dzięki temu drobemu faktowi lepiej pojmuję wyjątkową osobowość twórcy przejawiającą się w jego sposobie bycia i wyrafinowanym smaku artystycznym – jakby poświęcie szlachetnego kruszcu.

Witold Lutosławski urodził się w 1913 r., roku powstania *Święta Wiosny* Strawińskiego. Dzieło to, podobnie jak *Pierrot Lunaire* Schoenberga i *Jeux* Debussy'ego, zrewolucjonizowało język muzyczny epoki. Powracając do fragmentu wykładu, który w tak jednoznaczny sposób dokonuje oceny założeń nowych prądów, zacytuję dwie wypowiedzi Aleksandra Tansmana, wybitnego kompozytora, rodaka W. Lutosławskiego - nieco od niego starszego, o podobnym profilu inteligencji:

„Genialny artysta dziełem swym wyprzedza publiczność; do niej to właśnie należy trud przeniknięcia jego postępu, nie zaś do twórcy cofanie się lub dreptanie w miejscu.”

„Jeżeli jakość wrażliwości twórcy nie jest powszechnie przystępna w chwili, kiedy ujawnia się w jakimś ukonstytuowanym dziele, nie należy wnioskować, że jej nie ma.”\*

Bolesław Bieniasz  
Sierpień 2012



\* fragment książki z 1947 r: Igor Stravinsky *par* Alexandre Tansman, *Jeunesse de la musique* Amiot-Dumont, Paris 1948 (przekład autora artykułu)

nr 4/2013 • marzec-maj 2013

**arena**

Pismo Międzynarodowego  
Stowarzyszenia  
Polskich Dziennikarzy,  
Pisarzy i Artystów  
Kraków-Malmö





## MOJA INWOKACJA

Kaszuby, moja mała Ojczyzno, jesteś mym życiem  
ceni Cię nie tylko ten, co wyjechał za chlebem  
lecz każdy, kto mieszka w Tobie nie tylko od lat  
Twą urodę tak czystą, piękną znaną od dziecka  
i ciągle nową opiewam i opisuję od lat

Święta Panno, co w królewskiej koronie  
w Swarzewskim pięknym Sanktuarium  
od lat jesteś Królową Morza i Rybaków  
Ty co lud kaszubski bronisz i chronisz  
już dzieckiem modliłem się u Twych stóp  
z radością chodząc do twych świętych progów  
pieszą pielgrzymką z Pucka nad modrą Zatoką

moja mała Ojczyzno, tak mi bliska  
tak mnie ciągle wołasz do swych lasów,  
pól ozdobionych rzadką pszenicą, żytem  
do modrej mej Zatoki i nordowych Kaszub  
gdzie nad brzegiem zbierałem bursztyny  
- łzy i resztki pałacu księżny Juraty  
tam też znalazłem muszelki pamięci  
by uratować od zapomnienia  
a wszystko to przewiązane miłym,  
serdecznym słowem  
moja mała ojczyzno - Kaszuby  
która jesteś we mnie jak krzyk samotnej mewy  
jak wszystkie śpiewy świata

## MOJA INWOKACJÔ

Kaszëbë, Moja môłô Tatzëzno, jest të mojim zëcym  
Ceni Ce nié blôs nen, co wëjachôł za chleba  
Ale kożden, chto mieszkô w Ce od kuli lat  
Twoja snôzota, tak czëstô, snôzô od wiedna  
I dërch nową opisywômi spiëwóm od lat  
Swiatô Panno, co w królewsczi korunie  
W swôrzewsczim snôzim sanktuarium  
od lat jes królewą Morza i Rëbôków  
Të co lud kaszëbsczi bronisz i chronisz  
Ju od dzecka modlił jô sa u Twojich stopów  
Z redotą chodząc do Twojich swiatëch progów  
Piechti pielgrzimką z Pucka nad modrimWika  
Moja môłô Tatzëzno, tak mie bliskô  
Tak mie wcyg wołôsz do swëch lasów,  
Pól zdobnëch rzôdką pszenicą, zëtka  
Do modrégo Wiku i nordowych Kaszëb  
Dze nad sztrąda zbiérôł jô jantar  
- łzë i resztcki pałacu ksażnë Juratë  
A wszëtko to przewiazany miłim, serdecznym słowa  
Moja môłô tatzëzno -Kaszëbë  
Chhtërna jes we mie jak wszëtczë spiëwë swiata.



## MON INVOCATION

Cachoubie, ma petite patrie, tu es ma vie  
Tu n'es pas uniquement appréciée  
par celui qui t'a quitté  
pour gagner du pain, mais par tous ceux qui y  
vivent depuis des années  
Depuis l'enfance je connais bien ta beauté  
si pure et parfaite,  
et toujours nouvelle, alors je la chante et je la  
décris depuis des années

Sainte Vierge à la couronne royale  
Toi qui dans le beau sanctuaire de Swarzew  
es la reine de la Mer et des Pêcheurs  
Toi qui défends et protèges les Cachoubes  
Je te priais étant enfant, agenouillé à tes pieds  
Et avec la joie je marchais de Puck  
sur le golfe bleu  
En pèlerinage à tes seuils sacrés

Ma petite patrie, qui m'est si proche  
tu m'appelles encore vers tes forêts,  
tes champs parsemés d'un décor de blé, de seigle  
vers ton Golfe bleu, et vers ma Cachoubie nationale  
où, sur le bord de la mer je ramassais de l'ambre  
- des larmes et des vestiges du palais  
de la duchesse de Jurata  
Là j'ai trouvé les coquillages de la mémoire  
Pour les sauver de l'oubli  
et puis tout cela enlacé  
par une gentille parole chaleureuse  
ma petite patrie - Cachoubie  
qui est en moi comme le cri solitaire du goéland  
comme tous les chants du monde

Henryk Musa-Kot



par Agata Kalinowska-Bouvy



Henryk Jerzy Musa Kot ur. W 1947 r. w Sopocie, wychował się w szumie Zatoki w Pucku. Wiersze pisał „od zawsze” czyli sobie a muzom do szuflady / nawet do Klubu Szufłada w Tarnowie/. Jego utwory drukowano w dwutygodniku „Człowiek i miasto”, „Sztandarze Młodych”, „Integracjach”. Brał udział w różnych konkursach poetyckich. W 1991 w turnieju Poetyckim Jednego Wiersza POBOKI otrzymał nagrodę specjalną. W 1992 zdobył wyróżnienie w konkursie Jednego Wiersza O LAUR TARNOWSKIEJ STARÓWKI. W 2004 brał udział w Konkursie Poetyckim podczas IV Ogólnopolskich I Międzynarodowych Targów Wydawnictw Regionalnych im. Łukasza Opalińskiego w Kielcach. W Kościerzynie na Targach Książki Pomorskiej i Kaszubskiej zdobywał wysokie miejsca / III, I/.

Jest członkiem Stowarzyszenia Autorów Polskich, Świętokrzyskiego Towarzystwa Regionalnego, Towarzystwa Upiększania Miasta Pucka, działa w Grupie Literackiej w cieniu Bartka, jest członkiem Klubu Literackiego w Brzegu, członkiem honorowym Stowarzyszenia Artystów i Przyjaciół Kultury Otwocka. Jego dorobek literacki to 9 tomików poetyckich i trzech wydań MUSZELEK PAMIĘCI / wspomnienia/.

nr 4/2013 • marzec-maj 2013

**arena**

Pismo Międzynarodowego  
Stowarzyszenia  
Polskich Dziennikarzy,  
Pisarzy i Artystów  
Kraków-Malmö



# MÓJ DOM



„Dom – to nie meble,  
nie kąt z obrazem.  
Dom – to takie miejsce,  
gdzie choćby  
pod gołym niebem  
ludzie są razem  
Wiktor Woroszyński

Mojej Babci Marcie i wnukom, by pamiętali  
o swym domu

Dom lat dziecięcych, młodości. To mój skarb. Bowiem DOM – to wielkie i piękne słowo, obok słów MAMA, BABCIA. Od zawsze dom symbolizował bezpieczeństwo i swobodę, twierdzę – w której można się ukryć i bezpiecznie żyć. Dom to bezpieczna przystań. Dom to schronienie przede wszystkim dzięki osobom, które się w nim znajdują. Dla mnie tak drogą osobą była Babcia Marta, która dodawała mi skrzydeł do pójścia w świat. Do tego domu wracamy po podróży, z pracy, ze szkoły. Mój dom dziecięcych lat pamiętam do dziś. Chyba nie ma takiego człowieka, który by nie pamiętał swego domu rodzinnego. O swej oazie dzieciństwa szczęśliwości o domu śpiewa Hanna Banaszak w swej piosence W moim magicznym domu... O domu też śpiewał Krzysztof Mec nie ma jak u Mamy ciepły kąt... Dom to dla mnie był ciepły piec, to Babcia siedząca przy piecu, czytająca niemieckie bajki, niespiesznie tłumacząca je. Dom to dla mnie również strych z książkami, skąd ulatywałem w marzeń świat...

Mieszkałem przy ulicy Świerczewskiego 8. Wchodziło się pod numer 6. Na parterze tego domu mieszkała rodzina Ferrów i ich dziadek, którego drzwi pokoju wychodziły na korytarz. Po drugiej stronie – było ciemnie mieszkanie, w którym zdun P. Olejnik trzymał swe narzędzia, kafle, glinę i inne swe akcesoria. Po wejściu pod nr 6 po schodach wchodziło się na I piętro i tam pod schodami prowadzącymi na strych i mieszkania P. Konkola – malarza pokojowego / który miał radio lampowe belweder i często go słuchał, a z którego córką Renatą często się bawiłem / schodziło się po trzech schodkach na wąski, ciemny korytarzyk oświetlony u szczytu małym okienkiem.

Pamiętam do dziś układ mieszkań, mebli, pokoi. Po prawej stronie były drzwi do pokoju z trzema szybkami, następne już bez szybek – prowadziły do kuchni. Drzwi nie były zamykane na klucz, jedynie Babcia zawieszała od wewnątrz na klamce czarną chustę, by nie weszła Mora. Po lewej stronie – wejście do mieszkania P. Rity Bryll i Jej Matki, a następnie mieszkali tam PP. Krajewscy. Przy wejściu do pokoju była mała wnęka utworzona przez ścianę jedną korytarzową i drugą – kuchenna, oraz komin. W tej wnęce stało na drewnianej szafce radio PIONIER / były ebonitowe i drewniane obudowy / początkowo na baterie, potem pokazały się radia włączane do gniazodka prądowego. Słuchało się muzyki, pasterki z Watykanu, Radia Wolna Europa...

Z takiego radiodiodobornika słuchało się audycji, najczęściej muzyki, nie tylko Radia Wolna Europa – szczególnie w czerwcu 1956 roku – gdy były rozruchy w Poznaniu, co prawda jeszcze z tego co się wtedy w Poznaniu działo wiele nie rozumiałem, ale dorośli prowadzili ożywione dyskusje. A pasterka z Watykanu – to już była obowiązkowa. Przy drzwiach wisiała kropielniczka ze święconą wodą. Kropielniczki przy drzwiach Babcia pilnowała, by była zawsze napełniona, oraz by przy każdym pierwszym rannym wyjściu z domu się przeżegnać tą wodą.

Czekało się bardzo długo na moment ubierania choinki, zapalenia świeczek. Bo święta to zawsze były wyczekiwane, nie szło się do szkoły, aż dopiero po Trzech Królach. Choinka zawsze stała przy oknie i była prawdziwa. Od takich świeczek niejedna choinka, firanka spłonęła. Ale najważniejsze dla dzieci to były prezenty pod choinką... A wtedy były na święta cytryny / po 30 zł kilogram, pomarańcze / po 40 złotych kilogram /, orzechy tłuczone młotkiem / bo nie było dziadka do orzechów /, marcepany.

A piec z białych kafli zimą był ciepły do wieczora i część nocy i od rana rozpoczynał się nowy „rytuał” palenia w piecu. Widziałem w życiu wiele pieców z kafli, i białych, i kolorowych, ale ten zapamiętany z dzieciństwa – jest najpiękniejszy

i zawsze pozostanie w mej pamięci ze swą „dychówką”, lub „ryrką” – wnęką.

Między oknem a drzwiami do drugiego pokoju stała dwudrzwiowa szafa na wprost paleniska pieca, na wysoki połysk, pod którą chowało się drewnianą skrzyneczkę z guzikami. Pomiedzy szczytem pieca a szafą – były drzwi do drugiego pokoju. Na oknach pelargonie obok mirtów były powszechne w domach. Pelargonie – powszedni wtedy kwiat, na który mam i dziś uczulenie

Potem piec z wnęką na dzbanek z kawą zbożową grzejący na dwa pokoje i wejście do drugiego pokoju. A kawa zbożowa była to – Kujawianka bądź Dobrzyńska, bowiem Anatola nie tylko w saszetkach jeszcze nie było – była zawsze ciepła i pełny dzbanek stał we wnęce pieca / nazywanej dychówką bądź ryrką/.

Po lewej stronie przy ścianie stało łóżko metalowe pomalowane na białe. Na następnej ścianie wisiał głośnik – zwany kołchoźnikiem / opłacany na pocztę abonament w wysokości 3 zł za miesiąc, potem już 6 złotych /. Był tam tylko I program Polskiego Radia. Pod tym głośnikiem była szafka, na której siedałem i słuchałem audycji, szczególnie lubiłem słuchać w niedziele. A były ciekawe słuchowiska / chociażby Teatr Stu/, czy Lucjan Kydryński prowadził Rewię piosenek, a już wtedy „leciała” audycja Matysia-kowie. Obok szafa i tapczan. Potem okno o pojedynczych szybach, latem na parapecie stawiano pelargonie w doniczkach / krutopach /

a mróz zimą malował piękne kwiaty, które zniknęły po napaleniu w piecu, by nad ranem znów powrócić. Między oknem a ścianą i wejściem do drugiego pokoju stała szafa ubraniowa, pod którą chowało się krzyżak do choinki. Obok drzwi na wprost paleniska pieca stawiało się ławkę – paliło się w piecu i jednocześnie grzało. Potem ławka wędrowała pod piec w drugim pokoju, gdzie lubił siadywać kuzyn mego dziadka – Julian. Któremu któregoś dnia, gdy się zdrzemnął, przywiązałem nogę do nogi ławki... W drugim pokoju były dwa łóżka metalowe, zmieniające swe miejsca, w łóżkach były sienniki / struzyki/ z szarego płótna napełniane słomą. Gdy była to świeża słoma –

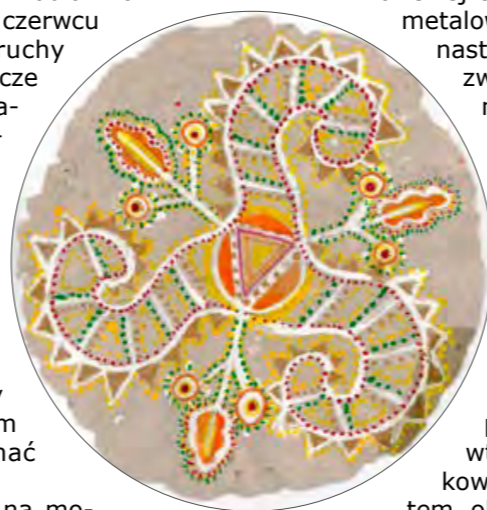
to siennik był „wielki”, potem po jakimś czasie gdy ze słomy zrobiła się „sieciczka” – siennik już był płaski. Na siennik kładło się białe prześciera-dło / podrzeticę / pod głową była duża poduszka / zagłówek / napełniona pierzem, w kolorowej powłoczce. Przykrywało się wielką pierzyną / zachlastnicą / wypełnioną również pierzem w kolorowej powłoczce. Stół z szufladą zawsze stojący na środku pokoju. Pod oknami nigdy nic nie stało, tak że był swobodny dostęp do okna... Na parapecie stały kwiaty.

Przez te okna widziałem podwórko, a właściwie kawałek podwórka, dopóki stał dom, w którym mieszkali na piętrze P. Darga, a na parterze – były komórki na węgiel, drewno, a w jednej „mieszkała” koza... Obok tego domu pobliskie Delikatesy składowały puste opakowania po towarach: kartony, skrzynki itp. Na podwórku były również drewniane „sławojki”, bowiem w domu nie było jeszcze wc. Obok nich – składowisko popiołu oraz kratka do wylewania brudnej wody.

Na podwórku grało się latem w „pęczki”. Prawie w każdym domu z czasów okupacji pozostały niemieckie monety / był to początek lat 50 – tych /, którymi się grało odbijając je o ścianę. Nie pamiętam już zasad tej gry, pamiętam jedynie dwa wyrażenia: dopelt i cola, były to odległości od monety głównej i w zależności od tej odległości albo się wygrywało, albo przegrywało swoje monety. A zimą – zjeżdżało się na sankach z górki, która zajmowała 1/3 podwórka. Tak trzeba było manewrować sankami, by nie trafić w dom P. Dargi.

Gdy ktoś w domu urządził pranie, a podobnie było i u mnie – wielka balia z praną bielizną, wielki kocioł do gotowania bielizny, potem zawieszono podwórko ze sznurami suszącego się prania. Poprzetykane żerdziami / sztycami / by zbyt duży ciężar nie położył prania na ziemi. Potem – po przyniesieniu prania do domu – było wyciąganie, składanie i szło się do magła, bowiem żelazek elektrycznych jeszcze nie było. Gdy było pranie zimą – przynosiło się to pranie do domu sztywne od mrozu. Na parterze – były komórki. Po wyprowadzce P. Darga budynek został zburzony i widziałem wtedy całe podwórko.

Piec kuchenny / plata / opalany był drewnem



Rys. Krystyna Grzegocka



i węglem. O paliwo do pieca i platy dbałem ja, by zawsze miały co chłonać / czyli rabanie podkładów, przynoszenie węgla z piwnicy W kuchni przy drzwiach – stała ławka z dwoma wiadrami czystej wody. Wodę przynosiło się z pompy w parku lub z pralni na podwórku. Najczęściej ja to robiłem... Potem szafka z miską do mycia, w której również myło się naczynia z proszkiem, bowiem ludwików jeszcze nie było. Wąskie, małe okno wychodzące na szary mur kamienicy stojącej w odległości 5 metrów od domu. Obok stół i szafka - będąca spizarką, wiadro do popiołu i drzwi na korytarz. Za drzwiami - pomiędzy ścianami piec kuchenny opalany drewnem i węglem. Tam na tym piecu zawsze stał duży garnek z wodą. I gdy teraz w mym domu nic nie stoi na kuchence – to czegoś mi brak... Jeszcze wnęka pomiędzy piecem kuchennym a wejściem do pokoju na wiadro do brudnej wody, którą wylewało się na podwórku do kratki i drzwi do pokoju.

Gdy wysłałem zdjęcia ze skansenu Bernadety i Czesława Bielickiego z Kawli do Wydawcy do swej nowej książki, jak i Annie Kulesz z Warszawy, to tak napisała: „Bardzo dziękuję Ci Henryku. Jest mi ogromnie miło, że Uraczyłeś moją duszę takimi fotografiami z przeszłości. Ach, te sentymenty... w takim wózku mam nawet swoje zdjęcie / bowiem uchowało się również zdjęcie ze mną w wózek - „kastrolce” z celuloidowymi szybkami HM/, a podobny kaflowy piec usytuowany był w kącie kuchni na której pamiętam wielki kocioł z gotującą się bielizną. Dla naszych dzieci to jakaś abstrakcja. Mieszkaliśmy wtedy w kamienicy w Bydgoszczy. I z tamtych lat pamiętam magiel, jaki odnalazłam w Pana MUSZELKACH PAMIĘCI. Takie zdjęcie potrzebne mi było do mojej KRONIKI RODZINNEJ, a nigdzie dotąd nie mogłam na nie trafić. Mama zabierała mnie tam z sobą. Pamiętam zatęchły zapach piwnicy, półmrok i ten niesamowity odgłos przewalającej się skrzyni z kamieniami. Pamiętam jak Mama sprawnie nawijała pościel i ręczniki na wyblyszczone od ciągłego używania, drewniane wałki. ... Piękne, osobliwe wspomnienia.

Mam też wrażenie, że na jednym ze zdjęć w MUSZELKACH jest miejsce, gdzie w tej chwili nasi przyjaciele z Błot mają zakład fotograficzny. Czy rzeczywiście jest to ulica Pokoju w Pucku? Nie udaje mi się jednak znaleźć zdjęcia chałupy krytej strzechą. Pamiętam, że mijaliśmy taką niedaleko za Karwią, jadąc do Błot. Jeszcze raz dziękuję za cenne zdjęcia. Z serdecznymi pozdrowieniami Ania."

Do mego domu / magicznego domu – wg. H. Banaszak/ często powracałem i powracam nie tylko w snach. Jest to dla mnie oaza spokoju, oaza

lat dziecięcych, oaza wspomnień. Gdy jestem w Pucku – zawsze przechodzę obok miejsca, gdzie stał mój dom. Nie uchowało się żadne zdjęcie mego domu. Co prawda w Zapiskach Puckich / w nr 4/2005/ widziałem zdjęcie mego domu z 1938 roku – lecz dom jest pokazany w oddali i niewyraźny. Ale w mych oczach - stoi w pełnej krasie, takim jakim go wtedy widziałem.

Po przeczytaniu OPOWIESCI O DOMU Czytelniczki „Poradnika Domowego” piszą... /Prószynski i S-ka Warszawa 1997 r. / znalazłem tam wzruszające wspomnienia domu ciepłego, szczęśliwego, ale i też takiego, które odebrał radosne dzieciństwo. Ale jest w tej antologii jeden wspólny mianownik – DOM RODZINNY i drogie sercu osoby, których nierzadko nie ma już wśród nas, ale pozostaje w naszej pamięci, w naszym sercu.

Gdy po latach zbudowałem swój dom

dom  
zbudowany  
z resztek marzeń  
na ziemi blisko cmentarza  
pod dachem niebieskiej tolerancji  
dom mały  
parter, piętrowo  
u góry Ty  
przy kominku ja

/ drzewo posadziłem niejedno, pierwszego mam wnuka / w którym jest już inna atmosfera, inna dusza domu .Bo podstawą jest dom, mający swą duszę. A dusza to nie meble, to ciepło rodzinne, to Babcia będąca ostoją domu. A Babcia nauczyła mnie szacunku dla bliźnich, rozumienia ich, czasem przebaczenia. Gdy siadam wieczorem w fotelu koło kominka, czytam książki również o dawnych czasach. Myślę o dawnych obyczajach, o mym domu. W domu mym pielęgnowano tradycję, religijność, dobre obyczaje i ten dom zawsze kojarzy mi się z Babcią, jej ciepłymi rękoma, spacerami po Błotach, była zawsze blisko. Nie wiem czy udało mi się stworzyć taki sam dom, miły, bezpieczny dom z zapamiętaną tradycją i obyczajami. Bo dom bez świątecznych tradycji jest jak drzewo bez korzeni. Teraz są sztuczne choinki, komputerowe kolędy. Lecz to już nie to. Te beztrudne lata w mym domu dawno już minęły. Ale pamięć o mym domu trwa we mnie. Staram się zebrać z domu lat dziecięcych, w mym domu zwyczaję stosować, szczególnie te świąteczne. I myślę, że córka i wnuki wyniosą szacunek dla pracy, miłość i tolerancję, gdy będą budować swe gniazda rodzinne.

Henryk Jerzy Musa-Kot



## Gitta Rutledge



### KRZYK NATURY

Jest nowa... odrodzona... bezwarunkowa... wprost krzyczy natura reszta straciła na znaczeniu odpływa... zauważyłam skrywany lęk zapamiętałam zimną pokerową twarz... i pokonałam własne ego lecz nadal nie wiem - co znalazłam? czy tylko rozkosz ulotna jak wiatr... czy miejsce w komnatach serca Twego?

### TAŃCZĘ...

Zaciskają się wokół szyi serpentyny zdarzeń tańczę... choć z tańcem sobie nie radzę życiowe wyzwania pokonuję brawurowo... jak przysłowiowy kamikadze pod maską euforii... lęk no cóż? w każdym z nas - kryje się błazen. rozrzucam czerwone konfetti dopijam kielich gorzkości... trudno zaufać tym razem...

### WSZECHWŁADNE

Nie mogę dłużej ukrywać rozsądza serce moje nieokiełzane wszechwładne gorące... zmieszane z niepokojem nie mogę dłużej czekać w sieci utkanej na nowo zatrzymaj na zawsze w pajęczynie marzeń i kochaj... bezwarunkowo niech cienka nić pajęczyny którą wiatr kołysze okaże się liną przycumowaną do żelaznej kotwicy niech sztorm jej nie rozplata i oprze nawałnicy a gdy wypłyniesz na Ocean Wielki pamiętaj że ciągle czekam... na brzegu naszej rozłąki jeśli na Twoim statku wzajemne uczucie zagości rozwiń żagle... płyn z wiatrem do ostatniej przystani miłości...



nr 4/2013 • marzec-maj 2013

**arena**

Pismo Międzynarodowego  
Stowarzyszenia  
Polskich Dziennikarzy,  
Pisarzy i Artystów  
Kraków-Malmö



# Ziemia Kłodzka

Latem gościliśmy nad morzem w Kołobrzegu. Na spotkanie z wiosną zapraszam w góry, a dokładniej na Ziemię kłodzką. Ziemia Kłodzka leży w pd.-zach. części Polski. Odzielona jest od Śląska i Czech pasmem Sudeców. Przez środek tej krainy płynie rzeka - Nysa Kłodzka.

Osobiście bardzo lubię ten region i często w nim goszczę. Do Kotliny Kłodzkiej warto przyjechać żeby zobaczyć malownicze widoki, średniowieczne miasteczka, stare zamki, kościoły i opactwa, renesansowe ratusze, kamienice oraz nobliwe kurorty z zabytkowymi pijalnicami wód, do których przede wszystkim przyjeżdżamy tu po zdrowie. Na terenie Kotliny Kłodzkiej leży 5 uzdrowisk oraz 26 sanatoriów. Te liczby świadczą o wyjątkowych walorach zdrowotnych i wypoczynkowych regionu skupionych na stosunkowo małej przestrzeni, co ułatwia zwiedzanie i powznawianie tego obszaru Polski.

Poniższa mapa pomoże nam w skrócie poznać najpiękniejsze zakątki tego cudnego regionu. Naszą podróż zaczniemy od **Kłodzka**. Dotrzeć tu możemy samochodem lub autobusem z Wrocławia doskonałą drogą nr 8 (E 67). Wjeżdżając do Kłodzka widzimy górującą nad miastem twierdzę oraz wspinającą się na jej stoki, starówkę. Spacerując po niej, co krok zauważamy małe arcydzieła sztuki kamieniarskiej, takie jak Most św. Jana (gotycki z XIV w.), będący kopią praskiego mostu Karola.



[www.ziemiaklodzka.pl](http://www.ziemiaklodzka.pl), godz. 10, 21



**Twierdza Kłodzka**, to zapewne największa atrakcja tego miasta i najcenniejsze dzieło nowożytnej architektury obronnej w Europie z 40 km unikatową siecią podziemnych labiryntów. Twierdza była tak potężną budowlą nieustannie ulepszaną przez stulecia,



że stała się nie do zdobycia, dlatego też na przestrzeni wieków i toczących się wojen nikt nie kwapił się do szturmów, służyła jako więzienie.

Przewodnicy (zwiedzanie twierdzy wyłącznie z przewodnikiem) opowiadają jej historię wraz z różnymi ciekawostkami. Jedną z nich przytoczę. Otóż, uciekinierów z kłodzkiej twierdzy było wielu. Jednym z nich był pewien francuski oficer, który do każdego posiłku żądał świeżej serwety i po setce obiadków, serwetek starczyło na długą linię. W czasie II wojny światowej, po zerwaniu przez

Finlandię przymierza z Niemcami, mordowano między innymi żołnierzy fińskich (byłych sojuszników), a zwłoki całkowicie rozpuszczano w wapnie. Nakręcono tu też jeden z odcinków „Czterech pancernych”.

nr 4/2013 • marzec-maj 2013

**arena**

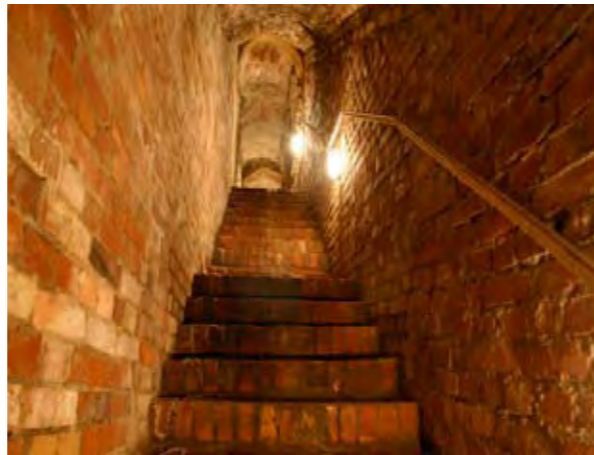
Pismo Międzynarodowego Stowarzyszenia Polskich Dziennikarzy, Pisarzy i Artystów Kraków-Malmø



**Podziemna Trasa Turystyczna** – zwana Trasą 1000-lecia Państwa Polskiego, powstała w wyniku zabezpieczenia podziemnych tuneli i korytarzy pod starówką z myślą o udostępnieniu ich jako atrakcji turystycznej miasta. Trasę dla zwiedzających otwarto 4. grudnia 1976 r. Ma 600m długości, w całości jest oświetlona a w kilku odgałęzieniach znajdują się ekspozycje o charakterze historycznym.



[www.ziemiaklodzka.pl](http://www.ziemiaklodzka.pl), godz. 20, 40



50-cio głosowe organy (3567 piszczałek) z 1759 r. ([www.bardo.redemptor.pl](http://www.bardo.redemptor.pl), godz. 21, 23)

**Bardo** – Miasto Cudów – „Miasto na szlaku cysterskim” – Złote wrota Ziemi Kłodzkiej.



([www.bardo.redemptor.pl](http://www.bardo.redemptor.pl), godz. 21, 23) widok ogólny



([www.bardo.redemptor.pl](http://www.bardo.redemptor.pl), godz. 21, 23) Bazylika - ołtarz główny i zabytkowa ambona z rojem świętych, papieżem, biskupem i kardynałem siedzącymi, machając nogami



Figurka MB Bardzkiej ([www.bardo.redemptor.pl](http://www.bardo.redemptor.pl), godz. 21, 23)

Mała miejscowość z barokową Bazyliką Mniejszą Nawiedzenia NMP, w której znajduje się najstarszy na Śląsku posążek MB Bardzkiej z XII w. Wokół tej cudownej figurki zaczęło koncentrować się życie miasta i Bardo stało się międzynarodowym ośrodkiem pielgrzymkowym, odwiedzanym przez około 200 tys. pątników rocznie.

nr 4/2013 • marzec-maj 2013

**arena**

Pismo Międzynarodowego Stowarzyszenia Polskich Dziennikarzy, Pisarzy i Artystów Kraków-Malmő



Będąc w Bardzie koniecznie należy wspiąć się na Górę Bardzką, gdzie pod jej szczytem zobaczymy wysokie urwisko z krzyżem, które jest efektem gigantycznego osuwiska z 1598 r. Osuwająca się ziemia zatamowała Nysę i zatopiła Bardo. Z urwiska roztacza się piękny widok na Bardo i okolice.



Bardo Śląskie - widok spod Białego Krzyża na Górze Bardzkiej ([www.bardo.slaskie.pl](http://www.bardo.slaskie.pl), godz. 22,11)

**Srebrna Góra** zwana Perłą Gór Sowich, to małe, ponad siedemsetletnie miasteczko (pierwsze wzmianki pochodzą z 1331 r.), w którym przez około 300 lat wydobywano rudę ołowiu zawierającą srebro. Złoża wyczerpały się i wydobywanie przestało być opłacalne. W roku 1945 Srebrna Góra została włączona do Polski i zakwalifikowana do rzędu wsi.

Atrakcją tej małej miejscowości jest **Twierdza Srebrna Góra**. Twierdza, zbudowana przez króla Prus Fryderyka Wielkiego w latach 1765-1777 zachowała się do dzisiejszych czasów bez większych zmian. Składa się z 6 fortów i kilku bastionów, w której wnętrzach mieściło się 3.756 żołnierzy. W 151 pomieszczeniach (kazamatach) fortecznych na trzech kondygnacjach były magazyny, szpital, apteka, zbrojownia, więzienie, prochownia, piekarnia, browar, zakłady rzemieślnicze, 6 studni (najgłębsza 84 m). Takie zaplecze czyniło twierdzę bycia samodzielnym i samowystarczalnym. Twierdza, w dużym stopniu jest wykuta w skale, dlatego też nigdy nie została zdobyta.



[www.forty.pl/twierdza](http://www.forty.pl/twierdza), godz. 20, 16



[www.nasze-wycieczki.info](http://www.nasze-wycieczki.info), godz. 14, 23, Wiadukt Sowiogórskiej Kolei Zębatej



[www.forty.pl/twierdza](http://www.forty.pl/twierdza), godz. 20, 16

nr 4/2013 • marzec-maj 2013

**arena**

Pismo Międzynarodowego  
Stowarzyszenia  
Polskich Dziennikarzy,  
Pisarzy i Artystów  
Kraków-Malmö



## Wambierzyce



[www.travelphoto.pl](http://www.travelphoto.pl), godz. 21, 19

Powstanie w tym miejscu miasta i sanktuarium maryjnego związane jest z XIII. wiecznym przekazem jakoby niewidomy Jan z Ratna, modląc się przed wyrzeźbioną w drewnie figurką Maryi umieszczoną na lipie, odzyskał wzrok, a jego oczom ukazała się postać Matki Bożej. Bazylika Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny - Świątynia jest bogato zdobiona, iluminowana wieczorem 1390 żarówkami, wypełniają ją barokowe figury. Do wejścia prowadzą monumentalne schody o 57 stopniach. W ołtarzu znajduje się posązek Matki Boskiej Wambierzyckiej, wykonany z drewna lipowego, z polichromią z XVII wieku. Fasada budowli utrzymana jest w stylu późnego renesansu, wyposażenie wnętrza barokowe. Na szczególną uwagę zasługują ołtarz główny oraz ambona. Bazylika od wielu stuleci jest miejscem pielgrzymek wiernych z całego świata. Wambierzyckie Sanktuarium Maryjne zwane Dolnośląską Jerozolimą (nie bez przyczyny), czyli bazylika, Kalwaria z 74 kaplicami oraz ruchoma szopka, stanowi prawdziwą perłę wśród zabytków Ziemi Kłodzkiej.



[www.nasze-wycieczki.info](http://www.nasze-wycieczki.info), Jedna z wielu bram wjazdowych



[www.nasze-wycieczki.info](http://www.nasze-wycieczki.info), Kolejna brama wjazdowa do Wambierzyc



[www.travelphoto.pl](http://www.travelphoto.pl), godz. 21, 39

Z Wambierzyca przez Radków i Karłów kierujemy się na **Szose Stu Zakrętów**, zwaną również **Drogą Stu Zakrętów** pokonujemy deniwelację ponad 400 m przy długości około 23 km. Budowę drogi rozpoczęto po wojnie prusko-niemieckiej w 1867 r., a zakończono w 1870r. W dali widzimy Szczelinię Wielką i Błędne Skały.



[www.ziemiaklodzka.pl](http://www.ziemiaklodzka.pl), godz. 22, 39



[www.ziemiaklodzka.pl](http://www.ziemiaklodzka.pl), godz. 22, 39

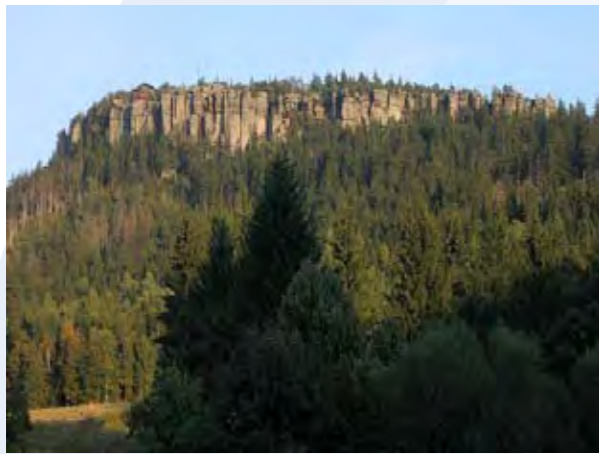
nr 4/2013 • marzec-maj 2013

**arena**

Pismo Międzynarodowego  
Stowarzyszenia  
Polskich Dziennikarzy,  
Pisarzy i Artystów  
Kraków-Malmö



**SZCZELINIEC WIELKI** - jest najwyższym (919 m) i najatrakcyjniejszym szczytem Gór Stołowych. Z daleka przypomina wysoki klocek o prawie pionowych ścianach i płaskim wierzchołku. Na najwyższym punkcie Szczelińca Wielkiego „króluje” Fotel Liczyrzepy, z którego rozlega się piękna panorama okolicy – pasma górskie Sudetów, zarówno po polskiej jak i czeskiej stronie. Na wniesienie (najwyższe obok Szczelińca Małego-895 m) wybrał się niegdyś sam Wolfgang Goethe, co upamiętnia tablica znajdująca się obok schroniska.



[www.wikipedia.pl](http://www.wikipedia.pl), godz. 10, 07 „Szczeliniec Wielki”



[www.szamot.miechowice.net](http://www.szamot.miechowice.net), godz. 14, 04

**BŁĘDNE SKAŁY** - to polskie „Skalne Miasto” położone na wysokości 852 m. n.p.m. Przejście wytyczoną trasą zwiedzania, unaocznia jak wielkim artystą może być natura. W wyniku erozji skał piaskowca powstały różnorodne formy: grzyby, baszty, stoły, maczugi, tunele oraz wąwozy skalne. Wejście na Skalne Czasze pozwoli obejrzeć panoramę okolicy.




[www.travelphoto.pl](http://www.travelphoto.pl), godz. 21, 39, „Błędne Skały”



[www.nasze-wycieczki.info](http://www.nasze-wycieczki.info), godz. 14, 23



Kącik turystyczny opracowała  
Krystyna Wolak 



[www.nasze-wycieczki.pl](http://www.nasze-wycieczki.pl), godz. 9, 01



[www.nasze-wycieczki.pl](http://www.nasze-wycieczki.pl), godz. 9, 01

W tym miejscu przerwiemy naszą podróż. Po trudach zwiedzania, proponuję odpoczynek przy kawie i małym „co nie co” w pobliskiej Kudowie Zdroju. W następnym numerze „ARENY” zwiedzimy pozostałą część Ziemi Kłodzkiej. Udamy się do słynnych i pięknych kurortów, kopalni złota, a także do Jaskini Niedźwiedzia z największym w Europie podziemnym wodospadem.


nr 4/2013 • marzec-maj 2013



**arena**




Pismo Międzynarodowego  
Stowarzyszenia  
Polskich Dziennikarzy,  
Pisarzy i Artystów  
Kraków-Malmö








Za chwilę  i zbliżają się , a konkretnie . Do dorosłych przyjdzie , do dzieci  a może nawet .




W związku z tym należy umyć  ze szczególnym naciskiem na .



. A każda  winna na święta pamiętać, aby zmyć cały  z



 oraz  i wszystkiego co , dokładnie usuwając



zarost , żeby nie pozostała najdrobniejsza . Panowie zaś

analogicznie winni zadbać o  wzięć  i umyć .

Po zabiegach takowych, będąc wmytymi czystościami możemy zabrać się do świątecznych wypieków. Gospodynie wyciągają  i gotują , ,




nie zapominając, że najlepsze są . Przyrządzają pyszne .


 , co bardziej obrotne potrafią przyrządzić ich dziesiątki

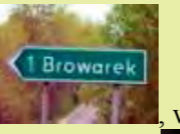
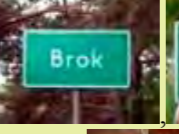


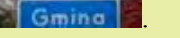
rodzajów, nawet . Z kuchennych półek znikają migiem: .

  .




Gospodynie domowe wyciągają zaoszczędzone  i kupując .



ucierają pyszne   .

Korzystając z zamieszania przedświątecznego niejedną  zrobi z kumplami

wyskok na    czy  .

Po takiej libacji panowie  mają pełne . Gdy kończy się trawić

niedawno zjedzona  , idą wydalić . A że idą wszyscy razem na

 za stodołę, wytrzeszczają z wysiłku , wypinają

   robiąc naraz  , żeby miały

I tak oto pewnie w niejednym domu  kolejne .







## KWIECIEŃ

W kwietniu Światowy Tydzień Bezpieczeństwa na Drodze

- 1** kwietnia Prima Aprilis
- 2** kwietnia Międzynarodowy Dzień Ptaków
- 4** kwietnia Międzynarodowy Dzień Książki Dla Dzieci
- 4** kwietnia Dzień Mężczyzny
- 5** kwietnia Międzynarodowy Dzień Wiedzy o Minach i Działań Zapobiegających Minom
- 5** kwietnia Dzień Trzeźwości
- 5** kwietnia Dzień Marchewki
- 7** kwietnia Dzień Leśnika i Drzewiarza (Polska)
- 7** kwietnia Dzień Zdrowia
- 7** kwietnia Dzień Pracownika Służby Zdrowia
- 8** kwietnia Dzień Pamięci o Holokauście
- 10** kwietnia Międzynarodowy Dzień Romów
- 10** kwietnia Dzień Służby Zdrowia (Polska)
- 11** kwietnia Dzień Radia
- 12** kwietnia Ogólnopolski Dzień Walki z Bezrobociem
- 12** kwietnia Światowy Dzień Osób z Chorobą Parkinsona
- 13** kwietnia Międzynarodowy Dzień Lotnictwa i Kosmonautyki
- 13** kwietnia Światowy Dzień Pamięci Ofiar Katynia
- 14** kwietnia Dzień Ludzi Bezdomnych (Polska)
- 15** kwietnia Międzynarodowy Dzień Kombatanta
- 16** kwietnia Dzień Sopera
- 16** kwietnia Dzień Włókniarza
- 17-24** kwietnia Tydzień dla Serca
- 18** kwietnia Międzynarodowy Dzień Ochrony Zabytków
- 20** kwietnia Międzynarodowy Dzień Wolnej Prasy
- 22** kwietnia Dzień Ziemi
- 23** kwietnia Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich
- 24** kwietnia Międzynarodowy Dzień Przeciwno Wiwisekcji
- 24** kwietnia Międzynarodowy Dzień Solidarności Młodzieży
- 25** kwietnia Dzień Sekretarki
- 25** kwietnia Międzynarodowy Dzień Świadomości Zagrożenia Hałasem
- 26** kwietnia Dzień Drogowca i Transportowca (Polska)
- 28** kwietnia Światowy Dzień Pamięci Ofiar Wypadków przy Pracy
- 28** kwietnia Dzień Ziemi
- 29** kwietnia Międzynarodowy Dzień Tańca

# Przepisy

## Chrzan Wielkanocny

4 łyżki wody,  
4 łyżki cukru,  
4 łyżki octu,  
4 jajka,  
4 łyżki chrzanu.

### Sposób przygotowania:

Wodę, cukier i ocet zagotować. Do gotujących się składników wrzucić 4 jajka rozbełtane wcześniej widelcem. Chwile pogotować, aby cała masa zgęstniała i dodać 4 łyżki chrzanu i wymieszać. Pozostawić do wystygnięcia.

Aleksandra Sulikowska



Krokusy, fot. Henryk Mos

